Nr. 10. i 11. Lwów, dnia 11go grudnia 1879. **Rok XII., Tom XXV.**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA" w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Sprawa uregulowania rybołowstwa.

Czynności przygotowawcze około uregulowania sprawy rybołowstwa w naszym kraju znowu o krok jeden postąpiły.

Przed kilkoma dniami odbyła się w c. k. Namiestnictwie narada, celem sformułowania odpowiedzi na postawione przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zasadnicze pytania dotyczące tego, komu w przyszłej ustawie przyznanem być ma prawo do rybołowstwa, jakie uprawnienia dotąd istniejące mają być uchylone przez wykupno i jak mają łączyć się uprawnieni dla wykonywania swoich uprawnień w sposób odpowiadający wymaganiom racyonalnego rybołowstwa.

Do narady tej odbytej pod przewodnictwem pana wiceprezydenta Namiestnictwa Zaleskiego należeli JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, radca Namiestnictwa Dr. Orlecki, radca sądu krajowego wyższego p. Pasławski, ze strony Wydziału krajowego radca sądu krajowego p. Wawel-Louis i prof. Dr. T. Pilat, ze strony Towarzystwa gospodarskiego p. Dawid Abrahamowicz. Protokół obrad prowadził ks. Władysław Sapieha.

Przed rozpoczęciem obrad p. D. Abrahamowicz wniósł oświadczenie, do którego przyłączyli się delegaci Wydziału krajowego i JE. hr. Włodziemierz Dzieduszycki, iż biorąc udział w obradach nad pytaniami postawionemi przez c. k. Ministerstwo rolnictwa nie myślą przesądzać kompetencyi do uchwalenia całej ustawy o rybołowstwie lub jakiejkolwiek jej części na niekorzyść Sejmu krajowego, który uważają w myśl statutu krajowego i ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa za jedynie kompetentny do uchwalenia ustaw kultury krajowej a przeto i ustawy o rybołowstwie, że zatem biorą udział w naradach w tej myśli, iż rezultat ich posłuży za materyał do projektu rządowego krajowej ustawy o rybołowstwie.

Uczestnikom narady udzielonem zostało, jako faktyczna podstawa obrad, zestawienie prawnych stosunków rybołowstwa w Galicyi, ułożone na podstawie sprawozdań c. k. starostów. Z zestawienia tego, obejmującego 71 powiatów tudzież z uzupełniających je spostrzeżeń, które znający stosunki rybołowstwa u nas uczestnicy narady wypowiedzieli, wynika, iż w największej części kraju naszego rybołowstwo na wodach płynących znajduje się w stanie dzikim tj. każdy łowi ryby, kto chce, kiedy chce i jak chce. O tyle tylko zachodzą i tu pewne ograniczenia, że w wielu okolicach właściciele posiadłości dworskich pilnują, aby na ich terytoryach nie łowiono bez ich upoważnienia, dalej że w obrębie terytoryów gminnych, gdzie tylko rybołowstwo ma jakąś donioslość nie trafia się, żeby zupełnie obcy, nie należący do gminy ludzie łowili ryby bez przeszkody, natomiast łowią je członkowie gminy bez różnicy czy nad wodą mają swe grunta lub nie. W innych powiatach wyłącznie lub przeważnie właściciele nadbrzeżnych gruntów łowią ryby w wodach płynących. W kilku powiatach właściciele posiadłości dworskich wykonywują prawa rybołowstwa w obrębie całego obszaru dawnego dominium a przeto także i na terytoryum gminy, gdzieniegdzie gminy wiejskie lub miejskie utrzymują się w wyłącznem prawie rybołowstwa, w końcu trafiają się w małej liczbie prawa rybołowstwa oparte na dawnych przywilejach, na wyrokach sądowych lub orzeczeniach administracyjnych. Rybołowstwo w wodach zamkniętych, stanowiących wyłączną własność właściciela gruntu, należy już w myśl ustawy cywilnej do tego ostatniego. Wodami takiemi wyłączną własność właściciela gruntu stanowiącemi są według ustawy wodnej krajowej z 14. marca 1875 r. następujące: źródła i wody podziemne w obrębie gruntu, wody zbierające się na gruncie z deszczów i śniegów, wody ujęte

w sadzawkach, studniach, w kanałach i rurach urządzonych przez posiadacza gruntu dla jego celów prywatnych, w końcu odpływy z wszystkich tych wód, o ile w całości objęte są gruntami posiadacza i nie spłynęły się z wodami publicznemi lub innemi wodami prywatnemi.

Zadaniem narady było objawić zdanie swoje co do tego, komu przyznać należy prawo rybołowstwa na wodach, które nie są wyłączną własnością właściciela gruntu a co do których nie istnieją obecnie żadne stałe uprawnienia do rybołowstwa. Miano zatem, nie ubliżając żadnym istniejącym uprawnieniom do rybołowstwa orzec, komu należałoby przyznać prawo rybołowstwa tam, gdzie dotąd każdy bez różnicy mógł łowić ryby lub gdzie je mogli łowić wszyscy mieszkańcy gminy miejscowej bez różnicy. Otóż narada oświadczyła się na wniosek prof. pana Pilata za tem, aby nie ubliżając istniejącym uprawnieniom przyznać prawo rybołowstwa na wodach spławnych od miejsca, w którem zaczynają być spławnemi, krajowi, natomiast na niespławnych wodach płynących w obrębie granic gminy administracyjnej tejże gminie na rzecz kasy gminnej, zaś w obrębie granic obszarów dworskich właścicielom wyłączonych ze związku gminnego posiadłości.

Za taką opinią przemawiał przedewszystkiem wzgląd na przystosowanie przyszłych przepisów o prawie rybołowstwa do danych stosunków i do wyobrażeń prawnych ludności. Gdzie nie ma osób lub korporacyi, którymby przysłużało prawo wyłączne do rybołowstwa w pewnym obrębie, lecz gdzie łowił kto chciał lub przynajmniej każdy członek gminy miejscowej, tam najmniej znajdzie przeszkód w wykonaniu i najmniej będzie razić prawne wyobrażenia ludności postanowienie przyznające prawo połowu w takich miejscach gminie. Stworzy się przez to dla gminy źródło przychodu, który ułatwi opędzenie wydatków gminnych, a tem samem dozwoli umniejszyć ciężary na ten cel ponoszone przez członków gminy. Przyznanie w takich miejscach wyłącznego prawa do rybołowstwa innym osobom a mianowicie właścicielom gruntów nadbrzeżnych, którzy na równi dotąd stali z wszystkimi innymi, byłoby przyznaniem nowej wyłącznej korzyści jednym prywatnym osobom z wykluczeniem drugich i raziłoby poczucie prawne ludności. Gdzie zaś właściciele gruntów nadbrzeżnych dziś już wyłącznie używają rybołowstwa tam pozostanie im ono i nadal.

Następnie przemawiała za przyznaniem uprawnienia gminie ta okoliczność, że dla racyonalnego wykonywania rybołowstwa i pomyślnego rozwoju kultury rybnej będzie lepiej mieć do czynienia z jednym uprawnionym na cały obręb gminny, i to zawsze jednym i tym samym i w dodatku zostającym co do swego gospodarstwa pod kontrolą wyższych władz autonomicznych, niż z wielką liczbą uprawnionych zmieniających się nietylko z każdą zmianą własności gruntów nadbrzeżnych ale też z każdą zmianą kierunku wody płynącej, a niepodlegających żadnej wyższej kontroli w swem gospodarstwie. Mianowicie pouczającem jest w tej mierze doświadczenie uczynione przy prawie polowania, przedstawiającem tyle analogii z prawem rybołowstwa. Prawo to uregulowanem zostało przez patent cesarski z 7. marca 1849 roku jak wiadomo w ten sposób, że uprawnionym do polowania jest każdy właściciel gruntu, lecz w celu wykonywania tego prawa muszą wszyscy właściciele gruntów w gminie, posiadający mniej niż 200 morgów, utworzyć spółkę i wydzierżawić wspólnie swoje prawa polowania lub poruczyć ich wykonywanie na całym obszarze ustanowionemu w tym celu strzelcowi. Przychód z polowania na wspólnym obszarze dzieli się między uprawnionych właścicieli gruntów według rozmiaru ich posiadłości. Takie określenie stosunków polowania w obrębie gminnym daje powód do nadużyć w ten sposób, że przy licytacyi w celu wydzierżawienia prawa polowania występuje często podstawiona przez uczestników osoba, która ofiaruje najwyższą cenę, a uzyskawszy dzierżawę nie płaci czynszu dzierżawnego i nie wykonywa prawa polowania, lecz pozostawia w porozumieniu z właścicielami gruntów każdemu z nich możność polowania u siebie, takiemu zaś szkodliwemu dla hodowli zwierzyny postępowaniu władze z trudnością mogą zapobiegać, ponieważ gospodarstwo spółki nie podlega ich kontroli tak jak gospodarstwo gminy. Otóż w razie przyznania prawa rybołowstwa spółce członków gminy lub właścicieli gruntów nadbrzeżnych powtarzałoby się i tutaj podobne nadużycie ze szkodą dla hodowli ryb i dla przychodu z rybołowstwa.

Nadmienić tutaj wypada, że nowa pruska ustawa o rybołowstwie z 30. maja 1874 przyznaje również prawo rybołowstwa gminie administracyjnej o ile nie zachodzą specyalne uprawnienia, podczas gdy ustawodawstwo saskie a jeszcze dawniej prawo francuskie przyznają to prawo w takim razie właścicielom gruntow nadbrzeżnych. Ta ostatnia zasada znalazła też przy obecnej naradzie gorliwego obrońcę w osobie p. radcy Wawel-Louis.

Co do przyznania uprawnienia do rybołowstwa w obrębie obszaru dworskiego właścicielom wyłączonych ze związku gminnego posiadłości dworskich, to postanowienie osobne co do obszarów dworskich było koniecznem ze względu na to, że instytucya ta u nas istnieje, podczas gdy z innych krajów austryackich tylko jedna Bukowina ją posiada. Za opinią powyżej przytoczoną przemawiała analogia z przyjętą co do obszaru gminnego propozycyą tudzież ta okoliczność, że w bardzo wielu powiatach właściciele dworskich posiadłości wykonywują dziś wyłącznie prawo rybołowstwa w obrębie swoich obszarów. Nie sformułowano zaś opinii w ten sposób, żeby prawo rybołowstwa przyznane zostało obszarom dworskim, gdyż obszar dworski jakkolwiek jest równorzędnym z gminą okręgiem administracyjnym, nie jest przecie tak jak ona korporacyą, nie jest podmiotem praw majątkowych. Nie ma majątku, nie ma kasy obszaru dwor

skiego, jest tylko majątek i kasa właściciela posiadłości dworskiej, który obowiązany jest ponosić wszelkie wydatki połączone z obowiązkami obszaru dworskiego.

Dalsze przedmioty, do których odnosiła się narada, były już mniejszej doniosłości. Mianowicie zgodzono się, aby w celu wykonywania rybołowstwa ustawa przepisywała łączenie większej ilości uprawnionych (gmin i posiadłości dworskich) w spółki rybackie, które wydzierżawiałyby wspólnie swoje prawa rybołowstwa lub poruczałyby wykonywanie ich przyjętym rybakom na rzecz spółki. Postanowienia takie mieszczą wszystkie nowsze ustawy o rybołowstwie. Zgodzono się dalej, że szkodliwe dla rozwoju kultury rybnej sposoby łowienia winny być zakazane, że uprawnienia do łowienia w taki szkodliwy dla hodowli rybnej sposób u nas w kraju nie istnieją a przeto zakaz szkodliwych sposobów łowienia nie powinien pociągać za sobą konieczności wynagrodzenia tych, których ten zakaz trafi. W końcu zgodzono się na postanowienie, iż ci rybacy z profesyi, którzy dotąd wykonywali rybołowstwo w pewnym okręgu jako zarobek, będą mogli trudnić się tem zarobkowaniem i nadal, prowadząc to zajęcie aż do końca życia.

T. P.

Programy finansowe

pp. Hausnera i Krzeczunowicza

przez

D. Abrahamowicza.

W pierwszych dniach z. m. podały dzienniki lwowskie programy finansowe posłów Hausnera i Krzeczunowicza, przedłożone komisyi z 15 wybranej z Koła polskiego, dla ułożenia programu finansowego, któryby przyjęty przez Koło delegacyi polskiej w Wiedniu, miał jej służyć za podstawę przy uregulowaniu spraw finansowych a w szczególności podatkowych w państwie austryackiem.

Wniosek w przedmiocie ułożenia takiego programu i wyboru w tym celu osobnej komisyi, uczyniony został jak wiadomo przez posła Krzeczunowicza, który wychodził z przekonań, iż tak jak w każdym gospodarstwie, również a nawet tem więcej w gospodarstwie państwowym, powinien istnieć pewien z góry obmyślany program finansowy, którego konsekwentne rozwinięcie i przeprowadzenie, byłoby zadaniem reprezentacyi państwa, a względnie delegacyi polskiej we Wiedniu.

Bawiąc we Wiedniu podczas obrad komisyi wybranej od Koła polskiego dla ułożenia programu finansowego i korzystając z praw, jakie mi jako posłowi Sejmu krajowego przysługują, przysłuchiwałem się, niemal co dzień, odbywanym obradom wspomnianej komisyi, których podstawą były osobne dwa programy finansowe, przedstawione przez posłów Hausnera i Krzeczunowicza. Gdy programy te mają głównie na uwadze, uregulowanie spraw podatkowych w państwie austryackiem, przeto może nie będzie bez interesu dla czytelników niniejszego pisma dowiedzieć się o ich szczegółowej treści i rozbiorze w komisyi, a to tem, pewniej o ile że krytyka tych programów umieszczona w niektórych dziennikach lwowskich, pobieżna i niedokładna, może z większą stanowczością, niż znajomością przedmiotu, przeprowadzoną została.

Po tym wstępie wypada mi przedewszystkiem podnieść, o ile osobne programy finansowe posłów Hausnera i Krzeczunowicza, nie różniły się zasadniczo pomiędzy sobą.

I tak zgodnemi one były:

a) W żądaniu oszczędzeń w administracyi, a mianowicie oszczędzeń w kosztach poboru podatków, coby się dało osiągnąć przez całkowitą lub częściową zmianę systemu poborowego.

b) Zgadzały się także co do podwyższenia stępla od kart i

c) podwyższenia cen niektórych gatunków tytoniu i cygar.

W ciągu dyskusyi w komisyi zgodził się nadto poseł Hausner na proponowany przez posła Krzeczunowicza podatek od interesów giełdowych, tudzież podwyższenie cła od kawy kolonialnej.

Wreszcie zgodzili się posłowie Hausner i Krzeczunowicz na podwyższenie podatku od cukru a raczej na zniżenie restytucyi od wywozu cukru za granicę,

Wykazawszy te punkta, co do których nie było różnicy zdań pomiędzy programami finansowymi pp. Hausnera i Krzeczunowicza przechodzę najpierw do całości programu posła Hausnera,

W programie tym przyjmuje pan Hausner wykazaną przez rząd sumę zwyczajnego deficytu w budżecie państwowym w kwocie 12,700.000 złr.

Żąda obniżenia podatków domowego i gruntowego o $^1/_3$ co uczyni 17,700.000 „

Obniżenia podatku zarobkowego o $^{10}/_{00}$ co uczyni 900.000 „

Nareszcie zniesienia loteryi co spowodowałoby ubytek w dochodach skarbowych o 8,000.000 „

Okazałby się więc niedobór do pokrycia w budżecie państwowym w wysokości 39,300.000 „

Ten deficyt projektuje pan Hausner pokryć następującym sposobem:

1. Przez zaprowadzenie nowego podatku osobisto-dochodowego z łagodną progresyą i z uwolnieniem od tego podatku osób, które nad 400 złr. rocznego czystego dochodu nie mają.

Z zaprowadzenia tego podatku spodziewa się p. Hausner dochodu w kwocie 49,300.000 złr., który oblicza następująco:

Jako domniemywalną ogólną sumę dochodu podlegającą wedle jego projektu podatkowi osobisto-dochodowemu przyjmuje 1,260.000.000 złr.

Kwota ta miałaby być opodatkowana podatkiem progresyjnym przeciętnie wynoszącym $3^2/_{10}$ czyli dającym tuż co wspomniany dochód w wysokości 40,300.000 złr.

Gdy jednak p. Hausner równocześnie z wprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego, proponuje zniesienie dziś istniejącego podaktu dochodowego, który czyni 19,800.000 złr. przeto rzeczywisty wynik z wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego przedstawiłby właściwie dochodu 20,500.000 zł, którą też kwotę jedynie pan Hausner w programie swoim przyjmuje.

2. Następnie proponuje pan Hausner zmniejszenie kosztów poboru podatków przez zmianę systemu poboru i spodziewa się polegając na przykładach innych państw. że te koszta wynoszące obecnie 55,000.000 złr. mogą być zmniejszone o $^1/_5$ czyli o 11,000.000 złr.

3. Dalej domaga się p. Hausner zaprowadzenia podatków zbytkowych a w szczególności od koni powozowych i wierzchowców, powozów, lokajów, bilarów, klubów, (kasyna),

wystawnych pogrzebów, psów, broni i polowania; a według analogii państw, w których takie podatki egzystują przeliminuje dochód z tych podatków na 3,400.000 złr.

4. Wreszcie oblicza dochód z podwyższenia stęplu od kart na 180.000 „

5. Jakoteż dochód z podniesienia cen niektórych tytoni i cygar na 5,900.000 „

W zestawieniu przeto szczegółowem przedstawiłby się rezultat dochodu w podatkach z urzeczywistnienia programu. finansowego p. Hausnera następująco:

Z podatku osobisto-dochodowego	20,500.000 złr.
Z umniejszenia kosztów poborn podatków	11,000.000 „
Z podatków zbytkowych	3,400.000 „
Z stępla od kart	180.000 „
Z podwyszenia cen tytoniu i cygar	5,900.000 „
Razem zatem	40,980.000 złr.

Czyli w porównaniu do niedoboru, w którym są już objęte kwoty umniejszające obecny dochód, przez zniesienie loteryi zniżenie podatków gruntowego i domowego o $^1/_3$ zaś zarobkowego o $^{10}/_{100}$, jeszcze uzyskanoby zwyżkę w wysokości 1,680.000 złr.

Wyznaję, że kiedy mi przedstawiono właśnie co opisany program finansowy p. Hausnera, doznałem nadzwyczajnie miłego wrążenia, od którego może mało kto mógłby być wolnym.

Pokryć niedobory budżetowe państwa, uwolnić w znacznej części własność nieruchomą od gniotących ją olbrzymich podatków państwowych, przynieść ulgę pracy przez zniżenie podatku zarobkowego, nareszcie znieść loteryę, z której dochody uzyskiwano kosztem niejednej zbrodni a powszechnej niemal demoralizacyi, i pokryć te wszystkie niedobory i ubytki w dochodach za pomocą umniejszenia kosztów administracyi i opodatkowania tego kapitału, który w wielu wypadkach wolnym dotąd był od wszelkich obowiązków publicznych, w szczególności danin i podatków; wszak to żądanie wnikające w najistotniejsze potrzeby produkcyjne finansowe i społeczne kraju naszego. Reforma, której doniosłości dodatniej pod każdym względem odmówić by niepodobna, gdyby niejedna okoliczność przykra, ba nawet bolesna, że program finansowy pana Hausnera w założeniu a głównie w przeprowadzeniu posiada wszekie zalety; prócz jednej, lecz niestety najpotrzebniejszej to jest realnej podstawy.

Toż cały niemal program finansowy p. Hausnera przy szczegółowym rozbiorze w komisyi z 15, wysadzonej z Koła, okazał się zwodniczym, i pomimo swej popularności i zalet, niedojrzałym a w szczególności programem, który co do pokrycia niedoboru opuszczeniami podatków zwiększonego, nie wytrzymuje krytyki i nie może być uważany jako program na seryo, a nadto jako program i taki, który by mógł w jednej z głównych swych części wykonany być w bliskiej przyszłości.

I tak propowane zmniejszenie kosztów poboru podatków, jakkolwiek jednomyślnie komisya przyjęła, to jednak członkowie jej uznali zarazem, że nie można postawić nawet domniemywalnej sumy oszczędzeń z tego powodu, i że oszczędzenia przez zmianę systemu mogą się uwydatnić dopiero po upływie pewnego dłuższego szeregu lat; albowiem do zmian systemu poboru trzeba ustaw i ich wykonania, trzeba oddalić pewną liczbę urzędników, którzy jeszcze po oddaleniu pobierać będą emerytury.

Gdy jednakże dotąd nawet projektu takiego urzędownie zapowiedzianego nie ma, przeto członkowie w mowie będącej komisyi przyszli do przekonania, że wstawianie już teraz w rachunek owych przez pana Hausnera preliminowanych 11,000.000, (z oszczędzeń przy poborze podatków) na pokrycie niedoboru, nie ma najmniejszej podstawy.

Zresztą gdyby nawet w drodze administracyjnej udało się Rządowi pewne zaoszczędzenia w tym dziale wydatków poczynić, to będą one mogły być użyte na inne już dziś przewidziane i żądane wydatki, jak n. p. budowa koleji Arlberg, powiększenie liczby sądów, regulacyi rzek, zamierzone koleje wicinalne itp. wydatki.

Wstawienie więc w budżet dochodów, pewnej kwoty z domniemywalnych oszczędzeń bez wszelkiej realnej podstawy, nie mogła uznać komisya za żądanie uzasadnione, chociaż z drugiej strony nie omieszka Kołu polskiemu stawianie żądań co do umniejszenia kosztów poboru podatków, jak najstanowczej zalecić.

Poseł Hausner w głównej części swego programu, odnoszącej się do podatku osobisto-dochodowego, przedstawił że dochód do opodatkowania wynosiłby w Austryi 1,260.000.000 złr. pomimo że uwalnia od tego podatku osoby nie mające więcej niż 400 złr. dochodu.

Chcąc uzasadnić prawdziwość tej cyfry dochodu, odwołał się poseł Hausner do państw, gdzie podobny podatek istnieje. Przepomniał jednak Szanowny poseł, że państwa te albo są bez porównania bogatsze niż Austrya, albo że podatek osobisto-dochodowy rozciąga się w nich na wszystkich obywateli, lub też obarcza także i niższe od 400 złr. dochody, więc trafia masy obszerniejsze a szczególnie klasy niższe, które za zwyczaj są najliczniejsze, a przeto i cyfra sumy ich dochodów jest bardzo znaczna.

P. Hausner odwołując się przedewszystkiem na Prusy przedstawił następujący rachunek wyszukanej przezeń kwoty miliarda dwustu sześćdziesięciu milionów reńskich dochodu, który miałby być opodatkowany. W Prusiech powiada on, opodatkowany dochód przedstawia przeciętnie na głowę 80 złr., w Austryi należy przyjąć o $^1/_4$ mniej, albowiem wiadomą jest rzeczą, że ogólnie ludność tu jest uboższą.

Owóż w Austryi dochód opodatkowany w rozkładzie na jednostki całej ludności, przedstawiłby cyfrę przeciętną 60 złr.

Ponieważ ludność w Austryi wynosi 21,000.000 mieszkańców, przeto dochód do opodatkowania wynosiłby złr. 1,260.000.000.

Przeciw temu zestawieniu rachunkowemu, podniósł najpierw p. Krzeczunowicz, że ludność w Austryi nie wynosi jeszcze 21,000.000, następnie że podatek osobisto-dochodowy aż do niedawnej reformy był w Prusiech od wszystkich bez różnicy pobierany, obecnie zaś po dokonanej w 1873 roku zmianie ustawy, opłacają w Prusiech podatek osobisto-dochodowy wszyscy, którzy 210 złr. lub więcej nad tę kwotę dochodu mają.

Zważywszy, że pan Hausner obciąża dochód nad 400 złr., a przeto wypuszcza z podatku około 80% osób i około połowy dochodu w Prusach opodatkowanego, okaże się że obliczenie p. Hausnera oparte na analogii do Prus jest wręcz iluzyjne, a cyfra przezeń do obłożenia podatkiem osobisto-dochodowym wykazana, nieprawdziwą.

Zresztą w tej mierze objaśnią nas najlepiej cyfry.

Według dat statystycznych ogłoszonych przez Rząd pruski wynosiła liczba wszystkich osób ulegających w Prusiech podatkowi osobisto-dochodowemu 5,002.248.

Z których w klasach najniższych a w szczególności:

W klasie	Przy dochodzie złr. rocznym	Było opodatkowanych osób	Suma dochodu opodatkowanego w prc.
I.	210—330	2,416.271	$22\frac{1}{2}\%$
II.	330—450	1 167.829	$18\frac{1}{4}\%$
III.	450—525	419.990	8%
Suma		4,004.090	$48\frac{3}{4}$

Liczba przeto osób opodatkowanych w tych trzech klatach wynosi blizko 80% od ogólnej liczby osób, podatkowi ulegających, zaś dochód tych klas wynosi $48\frac{3}{4}\%$ ogólnej sumy dochodu opodatkowanego.

W przypuszczeniu przyjętem przez p. Hausnera, że w Austryi jesteśmy o 25% mniej bogaci niż w Prusach (a wedle zapatrywań p. Krzeczunowicza stosunek ten znacznie jest wyższym) spadłyby te wszystkie klasy u nas do rzędu nieopodatkowanych, bo nawet dochód najwyższy w klasie III. wynoszący 525 zł. umniejszony o 25% wyniesie 418 zlr. 75 przeto mało co więcej niż dochód, który p. Hausner uwalnia od podatku.

Jeszcze jaskrawiej przedstawi się nieprawdziwość obliczeń posła Hausnera, jeżli weźmiemy daty o dochodzie ze źródeł austryackich czerpane, a udzielone przez Rząd Izbie deputowanych w r. 1874 to jest w czasie, gdy jeszcze skutki krachu nie były tak wielkie jak się okazują teraz.

Z tych to dat wykazał pan Krzeczunowicz w sprawozdaniu mniejszości komisyi podatkowej z 1877, że przy projektowanem od rządu podówczas uwolnieniu od podatku osobistego dochodu aż do wysokości 600 zlr. suma dochodu ulegająca podatkowi osobisto-dochodowemu wynosiłaby w Austryi 400,000.000 zlr.

W sprawozdaniu zaś większości przychylnym projektowi rządowemu w przedmiocie zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, przedstawiony był ten dochód na 500 milionów złr.

Skoro więc większość komisyi popierająca wnioski rządowe, i domagająca się wprowadzenia podatku osobisto dochodowego, nie była w możności obliczyć cyfrę dochodu ulegającego podatkowi osobisto - dochodowemu na wyższą kwotę jak 500,000.000 łatwo więc zrozumieć, że przypuszczenia posła Hausnera i z nich wysnute wnioski nie mają realnej podstawy.

Lecz słusznie może być uczynioną uwaga, że ówczesny projekt rządowy określał minimum dochodu, któryby miał uledz podatkowi osobisto-dochodowemu na 600 złr., podczas gdy pan Hausner proponuje je w cyfrze 4 0 złr., a przeto że suma dochodów podatkowi podpadająca przy tym projekcie znacznie by urosła.

Otóż w tej mierze biorąc analogię z Prus stosunek wzrostu kapitału przedstawiałby od 7% do 9% czyli jak wedle p. Krzeczunowicza dochodziłaby suma tych dochodów do 500,000.000, a wedle dawnych obliczeń rządowych do sześćset milionów!

Z powyższego widzimy, jako to wszystko dalekie od idealnej sumy p. Hausnera przypuszczonej na 1,260.000.000 zł.

To też członkowie komisyi wysadzonej z łona Koła polskiego uznali zupełną błędność rachunków p. Hausnera.

Jakkolwiek tuż co powołana komisya do czasu bytności mojej w Wiedniu tj. do 17. b. m. nie powzięła ostatecznej decyzyi w przedmiocie podatku osobisto dochodowego, to jednakże z toku dyskusyi przeprowadzonej w komisyi, rozmów z pojedynczymi jej członkami, powziąłem przekonanie, że znaczna większość tej komisyi przeciwną będzie wprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego, a to z uwagi, najpierw co do nader wątpliwych jego korzyści, w obec istniejącego już u nas podatku rzeczowo-dochodowego, a powtóre i najgłówniej z tego powodu, iż w razie wprowadzenia tego podatku tak izby dochody rzeczywiste dawał, podciągnięto by pod kategorye tego podatku przedmioty już raz opodatkowane, a w szczególności dochody, ogromnie obciążone już bądź podatkiem gruntowym lub domowym, bądź dochodowym i zarobkowym.

Zresztą zapomnieć i o tem nie należy, że podatek osobisto-dochodowy polega na fasyach, ztąd wywołuje weksacye i denuncyacye, dopuszcza dozpanowanie fasyi i dowolne stanowienie o dochodzie przez komisye, których skład jeźliby był takim jak go już uchwaliła była Izba deputowanych, Rady państwa w r. 1877, to nie wiem czy nie zamieniłby sprawę podatku w mowie będącego w kwestyę socialną najniebezpieczniejszą z niebezpiecznych już przez to samo, że większość komisyi stanowiliby członkowie nieulegający zupełnie podatkowi osobisto-dochodowemu.

Zapewne niejeden z Szanownych czytelników przypomina sobie, iż uchwalone w roku 1877 przez Izbę deputowanych komisye powiatowe, dla oznaczenia czystego osobistego dochodu, miały się składać z przewodniczącego i połowy członków przez rząd mianowanych a z drugiej połowy członków obranych przeważnie przez naczelników gmin.

Do jakich rezultatów doszłyby były komisye tak złożone, mniemam, że bliżej wyjaśniać nie zachodzi potrzeba.

Ponieważ sprawa podatku osobistego budzi powszechne zajęcie więc uważam za stosowne, dotknąć jej bliżej, w szczególności biorąc na uwagę te kraje gdzie ten podatek istnieje. I tak

W Anglii istnieje podatek osobisto dochodowy pobierany od tych, ktorzy mają więcej niż 60 funtów czyli 600 złr. dochodu.

Podatek ten jest progresyjny do 200 funtów czyli 2000 zlr. dochodu a proporcyonalny (co do procentów równy) przy dochodach wyższych nad 200 funtów.

Lecz tam inne podatki bezpośrednie są stosunkowo nader małe.

Co się tyczy zaś przepowadzenia podatku osobisto dochodowego, to niemasz tam komisji na wzór zamierzonych w Austryi, lecz wymierzają ten podatek sami urzędnicy królewscy. A jakkołwiek i tam się to dzieje co by u nas rozwinięto na najwyższą skalę. to jest, że kapitaliści i przemysłowcy zatajają znaczny dochód do opodatkowania; to jednakże przy minimum 600 zlr. dochodu podatkowi ulegającemu, co u nas w stosunku porównawczym do zasobów było by ledwie 100 zlr. — jeszcze znaczny dochód z podatku osobisto-dochodowego w Anglii płynie.

W Prusach jak już wspomniałem istnieje podatek osobisto dochodowy, od którego wolnymi są jedynie ci, którzy nie więcej jak 210 zlr. dochodu mają. — Lecz tam inne kategorye podatków bezpośrednich w szczególności gruntowy i domowy są stosunkowo 3 razy mniejsze niż u nas.

Gdy we Francyi w roku 1871 po wojnie okropnej przyszło do pokrycia deficytu wynoszącego 750 milionów franków, zaproponowano nałożenie podatku osobisto dochodowego z bardzo nieznaczną progresyą.

Panowie Thiers, prezes rzeczypospolitej, Poyer Quartier minister skarbu i inni sprzeciwiali się temu podatkowi z powodu jego kierunku socyalistycznego, z powodu arbitralności i weksacyi jakie on sprowadza. Jeden mowca cytował nawet Robespierra, który w jednej mowie wyrzekł: „że uwolnienie uboższych od podatku jest zaprowadzeniem arystokracyi obowiązków“!

Widzimy więc że w republikańskiej Izbie francuzkiej wyszłej z powszechnych wyborów, upadł znaczną większością wniosek, żądający wprowadzenia progresyjnego podatku osobisto dochodowego. —

Wprawdzie spotkałem się z gorącą obroną tego podatku w jednym z dzienników krajowych, ba nawet z argumentami przemawiającymi za tym podatkiem tej treści, iż łatwiej zapłaci 20.000 złr. podatku ten, kto ma 100 000 złr. dochodu, niż mający tysiąc reńskich kilkanaście. — A zapewne tak rzeczy biorąc.

Lecz czy może by nie było prościej i łatwiej powiedzieć kierując się podobnymi zasadami, że po nad pewną kwotę w ogóle posiadać nie wolno, że każdy mający więcej przypuszczamy jak 20.000 fl. renty, powinien każdą zwyżkę po nad tę kwotę, oddać do dyspozycyi na cele publiczne, jeżli już nie rozdzielić pomiędzy tych, którzy mniej mają.

Powracając jednak do samej rzeczy, niemogę zataić, iż jest to wielce niesprawiedliwem, iż istnieją u nas znaczne zasoby t. j. kapitały wolne od podatku, i że właśnie w wielu razach ten kapitał, który nie tylko żyje lecz i wzrasta kosztem powszechnej pracy, wolnym jest od obowiązków, które tak silnie przygniatają naszą społeczność.

Lecz z drugiej strony mniemam, że należy się liczyć z rzeczywistością i pamiętać szczególnie o tem, że u nas istnieje już podatek dochodowy od 1849 roku, którego niemasz w krajach, gdzie istnieje podatek osobisto dochodowy.

A biorąc na uwagę, że obecnie istniejący podatek czyni rocznie 19,800.000 złr., podczas gdy podatek osobisto dochodowy proponowany przez pana Hausnera, rzeczywiście nie wiele więcej w najlepszym razie przynieść mógłby, jeżeli rozumi się jedni i ci sami nie byliby zmuszeni do płacenia od jednego i tego samego dochodu dwóch podatków to jest dochodowy rzeczowy i dochodowy osobisty; **mniemam że lepiej domagać się ściślejszego wykonania ustawy o podatku dochodowym z 1849., niż żądać reformy podatkowej najwątpliwszej w rezultatach**, niebezpiecznej w przeprowadzeniu a wymagającej milion do półtora miliona złr, na pokrycie samych kosztów rozłożenia tego podatku — który obok wielu ujemnych stron fiskalnych i społecznych ma jeszcze nadto tę wielką wadę, iż szkodliwie oddziaływa na stosunki kredytowe.

Kupiec lub przemysłowiec bankrutujący, dla podtrzymania kredytu fasionuje wielkie dochody osobiste, mający je rzeczywiście i niepotrzebujący kredytu wykazuje je jaknajniższe.

Zdarza się więc, że bankrut kosztem swoich wierzycieli opłaca wysokie podatki, podczas gdy wolnym od tego podatku bywa ten, któremu nic nieprzeszkadza zataic swe prawdziwe dochody.

Wspomniałem już że od roku 1849 obowiązuje u nas ustawa o podatku dochodowym — wedle brzmienia tej ustawy pociągane być winne do opłaty tego podatku, wszelkie zarobki, renty i dochody z kapitałów wypożyczonych. — Jeźli się więc to nie dzieje to lepiej starać się jak już podnosiłem o ściślejsze wykonanie tej ustawy, niż błąkać się w teoryach opartych na wzorach, wręcz odmiennych stosunków.

Rzecz to jednak godna uwagi, że kiedy chodziło o przyjęcie wniosków rządowych w przedmiocie ustawy o progresyjnym podatku osobisto dochodowym, że wówczas wnioski te gorących obrońców miały w fabrykantach przemysłowcach a za zwyczaj i znacznych kapitalistach niemieckich, fakt to niezaprzeczenie na pozór dość dziwny a przecież przy bliższem zgłębieniu sprawy zrozumiały.

Panowie ci wiedzieli, że gdy podatek dochodowy dzisiejszy zastąpiony zostanie podatkiem osobisto dochodowym, że oni jeszcze mniej płacić będą, że łatwiej im przyjdzie zataić dochód osobisty, niż dochód płynący z przedsiębiorstwa a z tąd, że i podatek opłacać będą mniejszy.

P. Krzeczunowicz dowiódł nawet w sprawozdaniu komisyjnem mniejszości o podatku osobisto dochodowym, z roku 1877, o ile przy tej zmianie wielkie handlowe firmy skorzystają.

Przechodzę do programu pana Hausnera w przedmiocie podatków zbytkowych.

Wymieniłem już przedmioty na wstępie, które pan Hausner jako zbytkowe opodatkować pragnie.

Odwołując się na Francyę zamierza poseł Hausner opodatkować najpierw pogrzeby zbytkowe.

Owóż zauważyć mi wypada, że w całej Francyi podatek ten nie istnieje, lecz tylko w Paryżu jest pobierany od przedsiębiorstw des entreprises des pompes fûnèbres

Pomijając że dochód ten nawet w Paryżu jest nieznaczny i nosi cechę raczej podatku zarobkowego — pytam czy podatek taki jest w regule możliwym? a w razie tym, czy nienależałby on do najwstrętniejszych jakie istnieją, czy nieobrażałby uczucie ludzkie najboleśniej i to oczywiście w chwili gdy dotknięte ono już zostało utratą ojca matki a w każdym razie kogoś z rodziny.

Prawdziwie trudno sobie wyobrazić oburzenie tych, którzy równocześnie z śmiercią blizkiego sercu, musieliby się z inspektorem podatkowym układać o cyfrę podatku wedle tego, czy trumna jest z kruszczu lub drzewa, czy jeden lub kilkunastu księży odprowadzać ma zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, czy około katafalka kilkanaście lub kilkadziesiąt świec się palić będzie, czy nareszcie jedna lub więcej mszy odprawionych zostanie i t. d.

Innego kryterium i podstawy do wymiaru podatku od pogrzebów szczególnie po wsiach nierozumiem, wszak ani fasyonować się nie można z góry, że jeden lub więcej pogrzebów mieć się będzie w domu, ani też niepodobna tam gdzie idzie o opodatkowanie zbytku i jego rozmiarów, jedną cyfrą opodatkować takowy bez względe na jego różnice.

Poseł Hausner proponuje następnie podatek zbytkowy od koni, powozów i lokajów.

Podobny podatek był już proponowany w roku 1872 przez rząd austryacki, a to tym sposobem, że od podatku tego wolne były tylko te konie i wozy, powtarzam wozy, które służą do gospodarstwa wiejskiego lub przedsiębiorstwa zarobkowego, jak niemniej że każda rodzina mogła mieć jednego sługę nie ulegającego opodatkowaniu.

Z takiego projektu wypadałoby, że minister w Wiedniu mający 20.000 złr. i więcej pensyi, lub każda rodzina tamże mająca kilkanaście tysięcy złr. dochodu nic niepłaciłaby od koni i powozów, których w regule nie trzyma i utrzymywać nie ma potrzeby, mając na zawołanie wyborne remizy i dobrych fiakrów, nadto taka rodzina ma dwie lub najwięcej trzy sługi, z których jedna wolną by była od podatku.

U nas zaś po wsiach jakżeby się działo. Oto ponieważ każdy właściciel dóbr, ba nawet dzierżawca mający 3.000 do 5.000 zlr. dochodu ma i musi mieć różne powozy na najrozmaitsze pory i czasy, konia wierzchowego i dwa do czterech zaprzęgowych, któreby go z błota i dziur wyciągać mogły, nareszcie kilkoro sług wedle zwyczaju mało robiących, więc właściwie ciężar tego podatku na nas by głównie spadł.

Przypuścić należy, że poseł Hausner inaczej sobie rozkład tego podatku wyobraża, niż rząd proponował — alež zważmy że ten rozkład nie od nas będzie zależał.

Podatki od bilarów, psów, broni, polowania i klubów są bardzo mało znaczące, lepiej zatem zostawić ich zaprowadzenie sejmom na potrzeby krajowe.

Poseł Hausner z tych oto omówionych podatków zbytkowych spodziewa się aż 3,400.000 złr. Czy jest to możliwe i nie należy do rzędu marzeń i iluzyi?

Wprawdzie odwołuje się poseł Hausner na inne kraje oczywiście najbogatsze, jednak mniemam że odwołanie to było by właściwszem na kraje węgierskie, gdzie właśnie przed paru tygodniami na skutek wniosku rządowego uchwaliły Izby węgierskie zniesienie podatku zbytkowego, zal dwie przed kilku laty w Węgrzech zaprowadzonego, który w praktyce

dał małe dochody, a natomiast utrzymanie ewidencyi podatkowej czynił i niezmiernie kosztownem i trudnem i szykanującem. Uchylając we Węgrzech podatek zbytkowy zatrzymano jedynie opłatę od bilarów, strzelb i stolików od kart, które nawet w rachunek brać nie warto.

Przedstawiwszy p r o g r a m f i n a n s o w y p o s ł a Hausnera, który zjednał sobie liczne pochwały ze strony dziennikarstwa lwowskiego, a który niewątpliwie jest nader humanitarny i piękny, tylko że brukuje mu niestety najważniejszej rzeczy, bo podstawy, bo prawdy; wypada mi zwrócić się do programu finansowego pana Krzeczunowicza.

Program ten potępiony przez dzienniki lwowskie nieposiada przyznaję tych zalet, którymi zdobywa się popularność, natomiast wnika on w rzeczywiste stosunki ekonomiczne i społeczne, i stawia całą rzecz zimno, realnie a co najważniejsze na cyfrach nie z wyobraźni czerpanych.

Program ten jest następujący.

Zasady główne:

I. Dążyć do oszczędzeń we wszystkich gałęziach służby administracyjnej, szczególnie finansowej. Oszczędzenia w wydatkach na wojsko mogą być dopuszczone tylko o tyle, o ile nie osłabiają siły zbrojnej w stosunku do państw innych.

II. Podatki bezpośrednie mają być obniżone.

III. Zwyczajny deficyt ma być pokryty pomnożeniem podatków pośrednich. To pomnożenie ma dotykać przedmioty takie, które nie są niezbędne do utrzymania życia, które jednak powszechnie są używane, i których opodatkowanie może przynieść dochód znaczny przy małych stosunkowo kosztach poboru.

Dla wyjaśnienia poparcia i przeprowadzenia zasad powyższych należy:

I. Wytknąć błędy w wydatkach na administracyę i żądać, żeby rząd dokładnie rzecz zbadał i po części wnioskami do ustaw, po części zaś już w drodze administracyjnej sprowadził zmniejszenie wydatków.

II. Domagać się obniżenia podatków bezpośrednich, które w Austryi są zbyt wysokie znacznie wyższe, niż w państwach innych w szczególności:

a) zniesienia dodatku $^1/_3$ przy podatku gruntowym, domowo-czynszowym i domowo-klasowym, co uczyni razem . . . 11,900.000 złr.

b) ustanowienia nowych mniejszych pozycyi taryfowych podatku zarobkowego dla klas najniższych, przez co suma podatku tego zmniejszy się w przybliżeniu o . . 500.000 „

c) obniżenia na połowę nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego, pobieranego od dochodów fasyonowanych co wyniesie i . . . . 4,000.000 „

d) obniżenia podatku od urzędników na połowę . . . . 590.000 „

te obniżenia uczynią razem . . 16,990.000 złr.

Na pokrycie niedoborów i ubytków w dochodach z powodu obniżenia podatków bezpośrednich proponuje p. Krzeczunowicz pomnożenie podatków pośrednich, rozumie się o tyle, o ile to będzie potrzebnem do pokrycia zwyczajnego deficytu, i zwiększonego obniżeniem podatków bezpośrednich, mianowicie:

a) podwyższenie podatku od piwa;

b) wprowadzenie podatku od Petroleum rafinowanego, wraz z podwyższeniem cła, tak, żeby cło od cetnara metrycznego Petroleum było o 4 do $4^1/_2$ zlr. wyższe, niż podatek od produkcyi;

c) podwyższenie cła od kawy;

d) podwyższenie należytości stęplowej od kart;

e) podwyższenie ceny tytoniu i cygarów, szczególnie co do gatunków średnich i lepszych;

f) zaprowadzenie należytości stosownej od interesów na giełdzie zawieranych i od wyroków sądów giełdowych;

g) zaprowadzenie podatku od papieru, od stearyny i świec stearynowych i parafinowych;

h) zaprowadzenie podatku od jazdy i frachtów szybkich na kolejach żelaznych;

i) podwyższenie opłat pocztowych, i

k) cła od płodów rolnych, szczególnie w tym wypadku, jeżeli w Niemczech utrzymają się cła wchodowe i transitowe od płodów rolnych z Austryi pochodzących.

Z powyższego przekonywujemy się, iż program pana Krzeczunowicza ma przedewszystkiem na celu przynieść ulgę w ponoszeniu podatków, własności nieruchomej przez obniżenie podatków gruntowego, domowego i dochodowego, uwolnić częściowo pracę od gniotących ją podatków zarobkowych, wreszcie ulżyć i urzędnikom publicznym przez zmniejszenie pobieranego od ich pensyi podatku dochodowego na połowę.

Przechodząc do szczegółów proponuje poseł Krzeczunowicz podnieść podatek od piwa o $8^3/_{10}$ na jednym gradusie sacharometru w hektolitrze (obecnie wynosi on $16^7/_{10}$%)

To podwyższenie czyniłoby 85 ct. na hektolitrze piwa dobrego, zwykłego, czyli $^{85}/_{100}$ cena na litrze t. j. na potężnem kuflu piwa.

Kwota podatku przez to podniesienie powiększyłaby się (uwzględniając nawet pewne zmniejszenie w komsumcyi z tego powodu, co jednakże w praktyce najprawdopodobniej nienastąpi) z 22 000.000 złr. na 32,000.000 złr. ewentualnie trzydzieście milionów, czyli przyniesie dochodu od 8,000.000 do 10,000.000 złr.

Tu nadmienić mi wypada, że właśnie teraz podniósł parlament w Bawaryi, w tej ojczyźnie piwa, sumę podatku od piwa z 11,000.000 złr. na szesnaście milionów złr. Czy i o ile podwyższenie podatku od piwa dotknie konsumcyę tegoż, wpłynie na jej umniejszenie, lub podziała szkodliwie na stany uboższe, przesądzać absolutnie nie podobna, to jednakże zdaje się być pewnem, że tych $^{85}/_{100}$ centa na kuflu nie umniejszy pragnienia mieszkańców wielkich miast w Austrji, z których sam Wiedeń konsumuje, pięć razy tyle piwa, co cała Galicya.

Najsilniej atakowany bywa program finansowy pana Krzeczunowicza, zbliżony do projektu odnośnego rządowego, w przedmiocie podniesienia cła i zaprowadzenia podatku od nafty rafinowanej.

Tu już w imię oświaty, moralności, ludzkości powstają szermierze przeciw temu podatkowi. Nie przeczę, że i na mnie ten podatek niezrobił zrazu przyjemnego wrażenia; później jednak gdy się z tą sprawą bliżej obznajomiłem — moje uprzedzenia znikały, obawy malały, aż wreszcie przyszedłem do przekonania, ż e p o d a t e k t e n m n i e j d o t k n i e s p o ł e c z n o ś ć n a s z ą, n i ż k a ż d e i n n e p o d w y ż s z e n i e p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h, a dla produkcyi jako takiej raczej pomocnym niż szkodliwym się stanie.

Jak wiadomo zniżyły się ceny nafty u nas w ostatnich latach o kilkadziesiąt procent — przyczyną tego spadku cen nie jest bynajmniej zwiększona surowa produkcya, ba nawet powszechniej udoskonalona a przeto i tańsza jej rafinerya, lecz głównie i przedewszystkiem co raz większe przebierająca rozmiary konkurencya amerykańska.

Tak n. p. już w roku 1875 wprowadzono do Austrji 810.000 cetnarów metrycznych nafty amerykańskiej a w roku 1878, mimo cła opłacanego od cetnera metrycznego (tara) bruto w kwocie 3 złr. złotem import podniósł się do 1,047.000 cet. metrycznych.

W państwie więc Austryackiem, które posiada bardzo znaczne źródła nafty w Galicyi a nawet mniejsze we Węgrzech, używana bywa nafta z Ameryki sprowadzana, ba co więcej, my w kraju uposażonym w obfite źródła tej nafty, obcą co gorzej z drugiej części świata przywożoną naftą oświetlamy nasze fabryki, mieszkania i t. d.

W obec więc tego stanu rzeczy, nasuwa się pytanie, czy lepiej dać upaść produkcyi nafty krajowej, dozwolić by do tej masy pieniędzy, które za rozmaite inne produkta do Ameryki wychodzą, przyłączyły się i znaczne sumy za produkt, który w domu mamy byle klasy uboższe niepłaciły więcej za niezbędne im światło; czy lepiej znów uchronić produkcyę krajową, chociażby kosztem i klas uboższych. — Że pytania te mogą być i są sporne nie przeczę, — pocieszać się jednakże można tem, że kiedy by przyszło do rozstrzygnięcia sporu, to po jednej stronie mielibyśmy prawdopodobnie teorytyków i zwolenników wolnego handlu, którzy nie widzą, lub widzieć nie chcą, że kosztem tych ich zasad ubożeją nietylko rolnicze, lecz niemal wszystkie kraje w Europie na korzyść Ameryki, po drugiej zaś ludzi, którzy teoryę z praktykę łączą, uznają prawdy ekonomiczne, lecz nie tworzą z nich ogólnych dogmatów i wyznają przekonanie, że wysokość i możność zarobku a nie taniość potrzeb do życia, są źródłem zamożności, a przytem że tak jak każda czynność ludzka musi mieć ochronę, również i produkcya pozbawioną jej być niemoże tak pod względem prawnym, jakoteż ekonomicznym.

To też poseł Krzeczunowicz zdając sobie jasno sprawę z wzmagającego się niebezpieczeństwa co do konkurencyi amerykańskiej w nafcie pomimo 3 reńskowego cła, zgadza się na podwyższenie tegoż w myśl wniosków rządowych, to jest o 5 złr. na cet. met, a w ślad zatem musi być i za pewnem umiarkowanem opodatkowaniem krajowej rafinowanej nafty.

Samo bowiem podniesienie cła, podniosło by tylko dochody producentów podrożyłoby więc towar na korzyść li pewnej klasy ludzi, tj. nafciarzy, podczas gdy podniesienie cła i równoczesne nieprzesadne opodatkowanie krajowych rafineryi nafty uchroni też przed konkurencyą i wzbogaci skarb państwa pewną znaczną kwotą, która może pokryć niedobory lub ubytki w dochodach, spowodowane zamierzonem zniżeniem podatków bezpośrednich, zniesieniem loteryi lub t. p. nmniejszeń w dochodach skarbowych. Obok tego iż nafta nierafinowana a między uboższymi używana, niema ulegać podatkowi, wypada mi podnieść i to, że robiono rachunek o ile by n. p. nasz chłop, a rozumie się oświetlający swój dom zapłacił więcej za naftę w porównaniu do jej cen obecnych.

Rachunek ten przedstawił kilkadziesiąt zaledwie centów zwyżki w wydatkach na cały rok.

Z podwyższenia cła od nafty, które to podwyższenie popiera komisya Koła spodziewa się rząd uzyskać 3,600.000 zł.

Komisya Koła zgodziła się również na wniosek pana Krzeczunowicza co do podwyższenia cła od kawy kolonialnej o $^1/_3$ co uczyni 2,500.000 złr. jak niemniej podwyższenie dochodu z cukru, przez zmniejszenie restytucyi o 5,000.000 zł.

Wreszcie na podwyższenie cen niektórych gatunków tytoniu i cygar jakoteż podatek 10% od należytości oo jazdy kolejami i podwyższenie podatku od kart.

Co uczyniłoby

z podwyższenia cen tytoniu i cygar	8,000 000 złr.
z podatku od jazd (który we Francyi 20% wynosi)	8,700.000 „
z podatku od kart	180.000 „

Na proponowane zmiany przez rząd o stęplach i należytościach prawnych zgodziła się komisya o tyle, iż popiera zmniejszenie skali podatkowej przy przeniesieniach z $3^1/_2$ na 3. a natomiast zgadza się na uchylenie opustów przy zmianie właściciela, zdarzającej się częściej niżeli co 10 lat.

Opusty te jednak mają być zachowane przy spadkach.

Z tej zmiany spodziewa się rząd 2,970.000 złr.

Pomiędzy projektami rządowymi w przedmiocie podatków, jest projekt podatku od szynkowni spirytusowych.

Ponieważ projekt ten ma szanse powodzenia przeto popiera go komisya, jednakże z żądaniem rozciągnięcia podatku od szynkowni i na szynkownie wina i piwa.

Według preliminarza rządowego podatek ten miałby uczynić od samych szynków spirytusowych 1,500.000 złr.

Znacznie jednak więcej dałby, w razie opodatkowania wszelkich szynkowni.

Tu podnieść muszę, że wedle projektu rządowego taksa od napojów spirytusowych w Galicyi i Bukowinie o połowe miałaby być niższą niż w innych prowincyach, z uwagi na istniejącą opłatę na rzecz funduszu indemnizacyjnego propinacyjnego.

Nakoniec komisya od Koła wybrana przyjęła w zasadzie podatek od interesów i wyroków giełdowych.

Jednakże z braku dat stosownych nie przyjęła cyfry spodziewanego podatku, który jednak poseł Krzeczunowicz preliminuje najmniej na 1.500.000 złr.

Zebrawszy te wszystkie pomnożenia podatków pośrednich okaże się następująca suma:

Z piwa	10,000.000 złr.
Kawy	3,600,000 „
Cukru	5,000.000 „
Tytoniu i cygar	8.000.000 „
Kart	180.000 „
Koleji	3,700.000 „
Należytości praw	2,970.000 „
Szynki	1,500.000 „
Giełdy	1,500.000 „
	36,450.000 złr.

Od wykazanej kwoty odtrąciwszy deficyt zwyczajny w wysokości 12,700.000 złr.

Pozostanie suma zwiększonego dochodu podatkowego w kwocie 23,750.000 złr. do pokrycia ubytków w dochodach skarbowych spowodowanych proponowanem przez p. Krzeczunowicza zniżeniem podatków bezpośrednich, tudzież zamierzonem uwolnieniem od podatków kas zaliczkowych itp. instytucyi

Z powyższego widzimy, iż przewodnią myślą programu posła Krzeczunowicza było i jest umniejszenie podatków bezpośrednich kosztem podatków pośrednich.

Czy myśl ta jest zdrową, humanitarną i opartą na podstawach słusznych obaczmy.

Bez względu na to czy mamy dochód lub nie z naszej własności lub przedsiębiorstwa, ba nawet w razie utraty całej renty a nadto dopłaty do niej, podatki bezpośrednie opłacać musimy, podatki, które tem cięższemi się stają, o ile że nie mając na zapłacenie ich dochodów okładani bywamy kosztami egzekucyi, sekwestracyi itd. częstokroć podwajającymi cyfrę samego podatku.

Przy podatkach pośrednich inaczej się rzecz ma: płacimy je wtedy gdy mamy pieniądze, gdy to, za co płacimy, równocześnie używamy.

Zresztą rzućmy tylko okiem na te państwa, których gospodarstwo finansowe za wzór służyć może, to jest na Francyę lub na Anglię.

Porównajmy w tych państwach stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich, a okaże się jak rażąca sprzeczność pomiędzy nami a niemi zachodzi.

A jeżli nam zarzucą, że to porównanie nie jest trafnem, gdyż potrzeby i środki biednego z bogatym na równi nie stoją, to odpowiemy że rozciąga się to tem stanowczej i na podatki bezpośrednie, które ogólnie w absolutniej swej cyfrze są w stosunkach do dochodu u nas bezwarunkowo wyższe niż we Francyi i Anglii, w szczegółach zaś przedstawiają nasz podatek gruntowy i domowy (rozumie się w stosunku do dochodów) o 4 razy wyższym niż we Francyi a sam gruntowy o 20 razy wyższym niż w Anglii.

U nas np. wypada 123 złr. podatku gruntowego na kilometr □ ziemi w Anglii 35 złr., pomimo że wartość i dochód tej ziemi jest tam kilka razy wyższy.

We Francyi podatek gruntowy wynosi 4% a z wszystkiemi dodatkami 8% dochodu, u nas czyni on najmniej 16% a z dodatkami 30%.

Rzecz to jednak godna uwagi, że w państwach, w których gospodarstwo finansowe ogólny podziw wzbudza; podatki pośrednie główną podstawę dochodu stanowią, jak to widzimy w Anglii, Francyi lub np. Szwecyi i Norwegii gdzie już nie ma zupełnie podatków bezpośrednich.

Zresztą myśl podatków pośrednich mimo protestu teoretyków co raz szersze uznanie znajduje, czego przykład w najnowszych czasach daje Bawarya i Cesarstwo niemieckie.

Musi być więc w tej polityce ekonomicznej pewna racya, pewna żadnymi doktrynami nie dająca się zbić prawda, która tem jaskrawiej występuje, gdy zważymy, iż najcięższe podatki i opłaty bezpośrednie istniały w czasach ciemnoty i despotyzmu, podczas gdy z rozwijającą się cywilizacyą, prądku przeniesieniu ciężarów na podatki pośrednie co raz stawał się i staje silniejszym.

Trudno przeto zrozumieć, jak mogły dzienniki lwowskie nie obznajomiwszy się pierw dokładnie z programami finansowymi posłów Hausnera i Krzeczunowicza wydawać o nich sąd stanowczy i absolutny, głosić pochwały na cześć programu finansowego posła Hausnera, świadczącego nieprzeczę o najlepszych chęciach autora lecz niestety idealnego, a natomiast potępić program pana Krzeczunowicza, oparty na podstawach realnych, zdrowej polityce ekonomicznej i odpowiadającej najistotniejszym interesom kraju naszego.

Kongres rolniczy.

Wyniki rozpraw podczas zjazdu mężów zaufania w sprawie Kongresu rolniczego w Wiedniu.

Odpowiednio do uchwał ostatniego Walnego zgromadzenia (14. i 15. września b. r.) zaprosił komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na dzień 29. listopada b. r. mężów zaufania z pomiędzy rolników, którzy łącznie z nim, jako komitet wzmocniony, mieli wysłuchać referatów do pytań postawionych na Kongres rolniczy w Wiedniu. Zadaniem tego zebrania było danie aprobaty referatom, albo w danym razie porobienia zmian i dodatków, ażeby referenci na Kongresie stanęli z pełnem przekonaniem, że są wyobrazicielami opinii rolników galicyjskich.

Obrady odbywały się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i trwały przez trzy dni, mianowicie od 29. listopada do 1. grudnia wieczór. Na porządku dziennym były najprzód referaty do pytań postawionych przez Towarzystwo gospodarskie, następnie pytanie Towarzystwa krakowskiego, w końcu pytania postawione przez inne Towarzystwa, o ile one rzeczywiście ogółu dotyczą.

I. pytanie Towarzystwa galicyjskiego:

„Jak można zaradzić obecnemu przeciążeniu posiadłości ziemskiej i rolnictwa w ogóle, wynikłemu z nadmiernych podatków?“

Referent dr. Biliński.

Pan referent wyłożył najprzód treściwie myśli kierujące, następnie odczytał rezulucye. Po dyskusyi nadzwyczaj długiej i ożywionej, w której kilkunastu z obecnych brało udział, przyjęto następujące główne punkta:

Pan referent zauważył przedewszystkiem, że dodatek w jednej trzeciej części do podatku gruntowego przy wprowadzeniu ustawy o podatku dochodowym uczyniony, jest niewłaściwy, uczyniono to bowiem w tem przypuszczeniu, że wolno będzie podatkowcom odciągać od procentów wierzycielom płaconych przypadający właśnie na tychże podatek dochodowy. Gdy jednakże odciąganie to przez właścicieli majątków nieruchomych dokonanem być nie może, przeto słusznem jest, żeby podatki bezpośrednie o tę jedną trzecią dodatku umiejszonemi zostały, a natomiast ażeby rząd w drodze ustawodawczej opodatkował te kapitały, które ciążą na własności nieruchomej i nie opłacając żadnych podatków, absorbują znaczną część dochodów płynących z własności nieruchomej. Żądanie to dotyczy właściwie słusznego uregulowania podatku, wszakże nie przesądza dalszemu zniżeniu podatku gruntowego, który w założeniu swojem zanadto jest uciążliwy.

Gdyby zresztą gospodarze wiejscy pociągnięci byli do opłaty podatku osobisto dochodowego, mogłoby to nastąpić tylko pod warunkiem, jeżeliby równocześnie potrącone były te kapitały, które do pokrycia kosztów produkcyjnych koniecznemi się wykażą lub na majątkach ziemskich ciążą, a któreby na kredytorów w formie podatku rentowego obok III. klasy dzisiejszego podatku dochodowego przeniesione być mogły.

Dotychczasowe odpisywanie podatków gruntowych z powodu szkód elementarnych, gradobicia, wylewów i t. p., powinno być rozciągnięte i na inne, rolnictwo ciężko dotykające wypadki, i odpisywanie takie mocą obowiązującej ustawy powinno być każdorazowo przeprowadzane.

Podstawy do wymiaru podatku domowego powinny być odpowiednio do właściwości krajowych modyfikowane.

Podatek zarobkowy, o ile ma związek z rolnictwem, powinien być zniżonym; przemysł zaś dowomy należy zupełnie uwolnić od podatku.

Podatek od przeniesienia własności (Uebertragungsgebühr) powinien doznać ulg w myśl odnośnych uchwał sejmu galicyjskiego.

Kapitały nie płacące podatków, winny być pociągnięte pod ustawę z roku 1849 o podatku dochodowym; nie mniej wszelkie tranzakcye giełdowe.

Niedobory w budżecie państwowym, jako też ubytki w dochodach mają być pokryte wprowadzeniem nowych lub podwyższeniem istniejących już podatków pośrednich. Podatki te mają dotykać przedmioty, nie będące koniecznemi do utrzymania życia, a przecież będące w powszechnem użyciu, jak n. p. cukier, lub piwo i których opodatkowanie może przynieść znaczny dochód przy małych zresztą kosztach poboru.

Przy wymiarze i poborze podatków pośrednich należy się starać o to, żeby podatki te nie kosztem produkcyi lecz kosztem konsumcyi mogły być pokrywane.

Wygórowane koszta poboru podatków powinny być zniżone.

2. pytanie Towarzystwa galicyjskiego:

„Co należałoby przedsiębrać w obec reform cłowych państwa niemieckiego, tak dotkliwych dla zbytu naszych produktów rolniczych i rolniczo-przemysłowych?“

Referent pan A. Schellenberg.

Referat przedłożony przyjęto z nieznacznemi poprawkami. Treść tegoż co do głównych punktów jest:

Żądać przedłużenia traktatu cłowo-handlowego z Niemcami na miesięcy sześć licząc od 1. stycznia 1880, podczas których starać się o zawarcie nowego traktatu, przedstawiającego te same korzyści co ubiegający. Gdyby te zabiegi do celu nie doprowadziły, przejść do systemu ceł ochronnych przeciw całej zagranicy.

Dla zabezpieczenia się przed złemi skutkami cłowej i kolejowej polityki Niemiec, nalegać na rząd usilnie, ażeby przyspieszył budowę koleji, któraby nas z zachodem Europy, a bezpośrednio ze Szwajcaryą bezpośrednio łączyła.

Starać się o zniżenie taryf kolejowych dla produktów

rolnych, a przynajmniej, ażeby produkta krajowe co do opłat zrównane zostały z produktami obcokrajowemi.

W toku dyskusyi podniesione sprawy kolejowych linii Stanisławów-Husiatyn (pan St. Brykczyński) i Kołomyja-Szigeth (br. Romaszkan) przekazane zostały komitetowi do poparcia tam, gdzie należy. Polecono również komitetowi staranie o usunięcie różnych uciążliwych, doznawanych dotąd często przy przesyłkach kolejowych.

3. pytanie Towarzystwa galicyjskiego:

„Rozbiór i wyjaśnienie będącej w zawieszeniu sprawy zamknięcia granicy dla stepowego bydła i oddziaływanie jej na ekonomiczne stosunki Austryi?"

Referent ks. A. Sapieha.

Sprawa zeszła właściwie z pod obrad Kongresu rolniczego po uchwaleniu odnośnej ustawy w Izbie deputowanych Rady państwa. Ks. referent ograniczył się więc na poparciu sześciu punktów, które komisya wysadzona dla ustawy o zamknięciu granicy dla bydła stepowego Izbie przedłożyła, a które nie zostały przyjęte. Żądania, którebyjeszcze postawić należało, byłyby następujące: Gminy powinny być mocą rozporządzeń administracyjnych pociągane do ochrony przeciw przemytnictwu, wynagrodzenia zaś za pochwyconą kontrabandę winny być w wysokości co najmniej połowy wartości skofiskowanego przedmiotu bezzwłocznie wypłacone. Subwencye państwowe na podniesienie hodowli bydła powinny być znacznie zwiększone. Na zakupno inwentarzy należy obmyśleć przystępny kredyt. Wprowadzić przymusową asekuracyę bydła i t. p.

4. pytanie Towarzystwa galicyjskiego:
(na kongresie z rzędu 10te).

„Jakim sposobem dałaby się działalność ministerstwa rolnictwa uregulować w drodze konstytucyjnej tak, żeby skuteczniej niż dotąd działać mogło dla podniesienia rolnictwa?"

Referent tego pytania pan Hausner nie mógł z powodu ważności spraw w Radzie państwa przybyć do Lwowa i referowanie poruczonem zostało panu Z. Strusiewiczowi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalano, ażeby koreferent dr. T Pilat za przybyciem swem do Wiednia udzielił panu Hausnerowi uwagi poczynione podczas zjazdu mężów zaufania w celu uwzględnienia tychże przy nastąpić mającem przedstawieniu sprawy na Kongresie rolniczym.

Pytanie Towarzystwa krakowskiego:
(na Kongresie z rzędu 12te).

„Czy nie byłoby odpowiedniem, ażeby zastępstwo interesów rolniczych, mianowicie w obec ciał prawodawczych i władz publicznych, powierzone zostały osobnym, przez rolników odnośnych powiatów wolno obieranym rolniczym Izbom?"

Referentem tego pytania na Kongresie będzie pan Cosmas Schütz, delegat z Celowca.

Do Lwowa przyjechali jako delegaci z Krakowa panowie Karol Langie i M. Pawlikowski. Projekt Izb rolniczych, już dawniej w Towarzystwie galicyjskiem podniesiony, ale upadły, następnie przez Sejm krajowy odrzucony, nie mógł znaleść przychylnego przyjęcia i po nadzwyczaj gruntownej dyskusyi uchwalono prosić Towarzystwo krakowskie o cofnięcie tego pytania. W razie gdyby Towarzystwo krakowskie nie odstąpiło od swego postanowienia, polecono delegatom wystąpić przeciwko urządzeniu Izb rolniczych, zaprojektowanych przez Towarzystwo krakowskie.

Odnośnie do innych pytań postawionych przez obce Towarzystwa, uchwalono:

Do pytania 5go (Kredyt małej posiadłości i lichwa):

a) Przemawiać za kredytem komunalnym, a egzekutywę od pojedyńczych dłużników pozostawić w ręku gminy.

b) Co do lichwy domagać się, aby w Radzie państwa taka była uchwaloną ustawa, iżby Sejmom krajowym pozostawiono prawo stanowienia maximum procentów.

c) Domagać się zwolnienia kas zaliczkowych od podatków.

Do pytania 6go (Sprawa komasacyi):

Oświadczyć, że pomimo ważności tej sprawy, delegaci w dyskusyi o niej udziału brać nie będą i usuwają się, ponieważ komasacya jako gałęź kultury krajowej, należy do Sejmów.

Do pytania 8go (Nauka rolnicza):

a) Oświadczyć się przeciw dotychczasowemu krzewieniu wiadomości rolniczych w szkołach ludowych za pomocą tak zwanych kursów rolniczych, jako też przeciw dotychczasowemu udzielaniu tejże nauki w seminaryach nauczycielskich, uznając ten system nauczania (zgodnie z uchwałą Rady ogólnej) „nie tylko jako do celu nie wiodący, ale wprost szkodliwy".

b) Domagać się przywileju jednorocznej służby wojskowej dla tych uczniów szkoły leśnej, których rok popisowy zastaje w szkole.

Do pytania 13go później dodanego (Nowe upodatkowanie gorzelń):

Sprawy tej wcale nie dotykać.

Do pytania 18go, przed dodaniem nowych pytań 15go (Kongresy rolnicze):

a) Popierać sprawę peryodycznie powtarzających się kongresów.

b) Kongresy mają wychodzić z inicyatywy Towarzystw rolniczych.

c) (Warunkowo!) Gdyby podniesiono kwestyę „Kulturrathów" oświadczyć się za kongresami dorocznemi z inicyatywą ministerstwa, wychodzącymi wszakże z wolnych wyborów i bez ujmy poprzednim.

d) Każdy kongres ma mianować i pozostawiać komitet wykonawczy do przyszłego kongresu.

e) Kongresy mają się odbywać w Wiedniu.

W końca uchwalono wniesienie petycyi do Rady państwa przeciw noweli z dnia 6. kwietnia b. r. do ustawy podatkowej z roku 1869, mianowicie: Żądać zmiany postanowień tejże noweli w tym kierunku:

a) ażeby podatek gruntowy oparty na ustawie z dnia 14. maja 1869 roku rozłożony był dopiero po załatwieniu reklamacyi;

b) ażeby komisye i podkomisye krajowe, powołane ustawą z roku 1869 do przeprowadzenia katastru gruntowego, pozostawały i dla reklamacyi z obecnym swoim układem.

Pytania dodatkowe na Kongresie rolniczym:

Do piętnastu pytań ogłoszonych w „Rolniku" Nr. 8. przybyły jeszcze trzy następne pytania:

I. „Czy nie należałoby utworzyć centralną komisyę państwową (w rodzaju pruskiej Landes-Oeconomie-Collegium) złożoną z przedstawicieli głównych gałęzi produkcyi, jako radę przyboczną (Beirath) przy ministerstwie rolnictwa?"

(Postawione ze strony Towarzystwa chowu koni w Gracu. Referent hr. Henryk Attems).

II. „Jakie jest położenie rolniczych gorzelni w Przedlitawii pod wpływem nowego prawa gorzelniczego?"

(Postawione ze strony Towarzystwa gorzelniczego w Pradze. Referent Ryszard Jahn).

III. „*a)* Czy dotychczasowe prawa wystarczają do przeszkodzenia, żeby majętności w eksekucyi będące, przez eksekuta nie były nadwerężone?"

„*b)* Jakie prawa należałoby ustanowić, żeby powyższemu przeszkodzić?

(Postawione ze strony Towarzystwa rolniczego w Lublanie. Referent dr. Poklukar).

Lista delegatów

mianowanych przez Towarzystwa rolnicze na Kongres rolniczy

dnia 10. grudnia 1879 roku odbyć się mający. *)

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie:
Dr. Leon Biliński, ks. Adam Sapieha, Otton Hausner, Kornel Krzeczunowicz, dr. Tadeusz Pilat, August Schellenberg.
Towarzystwo chowu koni we Lwowie:
Oswald Bartmański, Edward Dzwonkowski, Erazm Wolański.
Klub rolniczy w Pradze:
ks. Jerzy Lobkowitz, hr. Rudolf Chotek, dr. Otto Pollak, dr. Antoni Schneider, R. Jahn, hr. Hanus Ledebur.
Stowarzyszenie gorzelników w Pradze:
ks. Karol Schwarzenberg, M. Lewinsky, J. Wenke, Chr. Gassauer, G. Kron, K. Jahn.
Stowarzyszenie rolnicze w Eger:
Tausche.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu:
hr. Antoni Attems, hr. Henryk Doblhof, dr. Perels, dr. Rodler, J. Smetana, br. Lud. Villa-Secca.
Klub rolniczo-leśny w Pradze:
hr. Fr. Kinsky, br. Wilhelm Berg, prof. W. Hecke, Hugo Hitschmann, hr. Hugo Salm-Reifferscheid, Ludw. Frankl.
Towarzystwo rolniczo-leśne w Zwettl:
Jerzy Schönerer.
C. k. Towarzystwo rolniczo-gospodarskie w Krakowie:
Dawid Abrahamowicz, dr Julian Dunajewski, Henryk Kieszkowski, Karol Lange, hr. Jan Zamojski, hr. Henryk Wodzicki.
Towarzystwo rolnicze wyższo-austryackie w Linzu:
hr. Otton Durkheim, br. Gwido Eiselsberg, Karol Foltz.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Salzburgu:
hr. Alfred Gotterburg, Fran. Schweinbach.
C. k. Towarzystwo (styryjskie) w Grazu:
dr. Jan Alf. Heilsberg, Ferdynand Müller, prof. Jan Schmirger, dr. Gustaw Wilhelm, hr. Henryk Attems, br. Rud. Hackelberg.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Celowcu:
dr. Ernest Edlmann, Jan Ottitsch, Piotr Lax, Kosma Schütz.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Lublanie:
dr. Poklukar, W. Pfeifer.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Bernie:
hr. August Fries, br. Ernest Gudman, br. Kuno Honzichs, Em. Proskowetz, hr. C. M. Seilern.
Towarzystwo rolnicze w Czerzniowcach:
G. Hormuzaki, Wiktor Styrzza, dr. Jan Zotta, br. Michał Kapri, br. Domin. Kapri, Kazim. Łukasiewicz.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Opawie:
dr. Antoni Wich, Moritz Rohrman.
Towarzystwo rolnicze w Barzdorf:
dr. Meuger, dr. Sigl.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Insbruku:
Herman Graf.
Towarzystwo rolnicze w Trydencie:
hr. Piotr Consolati, Robert Terlago.
C. k. Towarzystwo rolnicze w Roweredo:
dr. Gerosa, dr. Mulle, Karol Foltz, Jan Tschavoll.
Towarzystwo przemysłu cukrownictwa w Wiedniu:
Julian Robert, August Skene, Albert Boschan, Edward Strahosch, August Stummer, dr. Otton Kohlrausch.
Krajowe Towarzystwo przemysłu cukrownictwa w Pradze:
(nie zamianowało).
Kółko rolnicze w Spielfed:
(nie zamianowało).

*) (Z kancelaryi komitetu Tow. g. g. nadesłane.)

O turnusie polowym na Podolu

przez

hr. Leonarda Pinińskiego.

I.

Wielkie obszary Podola, dopiero od kilkunastu lat, zaczynają być brane w kulturę intenzywną. Gdy przed dwudziestu kilku latami sprowadziłem się na Podole, byłem rzeczywiście w mojej okolicy pierwszym, który płodozmian wprowadzał. Nie obeznany z naturą tutejszej ziemi a przedewszystkiem z klimatem Podola, chybiłem może wprowadzając w całej ręce (gdyż 7 polowy turnus zaprowadziłem) uprawy koniczyny czerwonej, a głównie chybiłem w tem, że kusiłem się koniecznie obsiewać koniczysko po dwukrotnem koszeniu, ozimą pszenicą. Pszenica się nigdy dobrze nie rodziła, przeciwnie, nie niedobry, ale bardzo zły plon osiągałem. Zaprzestałem zatem na koniczyskach ozimą pszenicę siewać, siewałem żyta, ale i żyto nie wydało lepszego plonu. Zostawiałem więc cały drugi pokos na koniczynę nasienną, a że w tamtych latach mało kto jeszcze na ziarno koniczyny uprawiał, przeto straty nie miałem, sprzedawałem bowiem do 120 kor. najpiękniejszego nasienia ze 100 morgów, pole zaś na wiosnę obsiewałem pszenicą jarą. I ta próba źle wypadła. Trzy lata ciągle siałem pszenicę jarą, a zaledwie w jednym roku zebrałem 7 ziarn, zaniechałem więc i tej próby i w tej ręce już tylko samą jarzyną, składającą się z grochów, hreczek, wyk obsiewałem, a małą cząstkę zostawiałem na pastwisko, lub w latach mokrzejszych na zbiór koniczyny zielonej dla krów.

Mając na głównym folwarku z górą tysiąc morgów ornego pola, a żadnych zupełnie łąk i tylko na pastwiska dąbrowy parę set morgów, nie mogłem zaprzestać uprawy koniczyny zwłaszcza, że oprócz obory miałem i owce.

Na siedmioset morgach prowadziłem gospodarstwo znane siedmiopolowe, pszenica na oborniku, kartofle, jęczmień, konicz, grochi, hreczki, wyki, pasze, owies i ugór, a na zostających trzystu morgach, uprawiałem żyto, pszenicę, kartofle, jęczmień, pasze i koniczyny itp., lecz systemem w miarę jaka siła w jednym roku okazała się w obornikach.

W porównaniu z innymi sąsiadami bardzo mało produkowałem pszenicy, dużo zaś koniczów, paszy i jarzyny, kartofel dosyć ale nieprzesadnie. Ten tryb gospodarowania nie wyniszczał grunta, przeciwnie rok za rokiem przybywało obornika tak dalece, że przy nastąpieniu lat mokrzejszych zacząłem cierpieć na wylęgania zbóż, zwłaszcza pszenicy. Nastąpiła już i epoka siania rzepaków, a i cena pszenicy znacznie poszła w górę, a przeciwnie uprawa koniczyny na nasienie zaczęła się mniej rentować, gdyż ziemia zanadto bujna więcej w trawę jak w ziarno rodzić zaczęła.

Teraz zacząłem myśleć o niektórych zmianach w moim turnusie. Zacząłem za tem na tak zwanych gruntach nienależących do turnusu, (a które jeszcze bujniejszemi były od gruntów zostających w turnusie siedmioletnim, gdyż te grunta systematycznie co 4 lat były gnojone) siewać rzepaki, i zaprowadziłem tutaj także systematyczny turnus 4-polowy. To jest: rzepak na gnoju, pszenica ozima na rzepaku, kartofle, ugor. Śmiało mogę powiedzieć, że na tych gruntach zawsze

pełny zbiór otrzymywałem, z wyjątkiem klęsk elementarnych. Klęski te powtarzały się na rzepakach, gdy muszka takowe niszczyła, i naturalnie jak na całym świecie na kartoflach w lata słotne. Pszenica nigdy nie chybiła, nawet w ubiegłym roku była mierną. W razie zniszczenia rzepaku przez muszkę w jesieni, obsiewałem grunta zniszczone pszenicą ozimą, a w pszeniczysku ażeby ręki nie psuć siewałem żyta, zaś gdy ze zimy rzepak nie wyszedł, co tylko raz się przytrafiło, obsiewałem całe rzepaczysko paszami, w których po zebraniu w czerwcu uskuteczniało się orkę i obsiewało ozimą pszenica, a pszenica była wyborną. Kartofle zaś mimo że co 4. rok w to same pole przychodziły, na tych gruntach 100 korcy z morga rodziły, naturalnie z wyjątkiem lat anormalnych słotnych, do których na nieszczęście obecny i przeszły rok się liczy.

Zaprowadziłem zmiany i przy wyż wymienionych siedmiuset morgach następujące: Siedmioletni turnus pozostawiłem, lecz gdy przychodziło siać koniczynę w jęczmieniu, kazałem nie 100 lecz tylko 50 morgów z tej ręki pod koniczynę brać, a zyskałem 50 morgów czystego ugoru, w którym w roku następnym siać kazałem pszenicę ozimą, a dla uzyskania ztąd straconej paszy gnoi się z ugoru zwykłego tj. 100 morgów około 40 morgów tak, że w zimie wywożę obornik, na wiosnę obsiewam paszą, która to pasza najpóźniej na początku sierpnia już jest zebraną, a pole idzie z resztą czystego na wiosnę nawożonego ugoru pod pszenicę. Od tego roku zmieniłem i wyż wymienionych 300 morgach czteropolówki na pięciopolówkę chcąc uzyskać większą ilość jęczmienia potrzebnego do gorzelń i dobrze popłacającego. Na przyszły zaś rok rozszerzę uprawę pastewną buraków (gdyż do dziś dnia tylko po kilkanaście morgów na odrębnych kawałkach siewałem); a buraki będą figuruwały obok kartofel w tej samej ręce.

Następujące dwie tabele uwidocznią cały turnus dzisiejszy na folwarku grzymałowskim. Ponieważ do moich tysiąca morgów, dołączyłem wydzierżawione grunta kościelne i cerkiewne na tym folwarku przypierające do łanów moich, przeto cyfra całego obszaru wynosi nie tysiąc lecz 1170 morgów niższo-austryackich ziemi ornej.

Tabela I.

Ręka		siedmiopolowy
1.	Pszenicy (na nawozie)	110 morgów
2.	Kartofel	110 „
3.	Jęczmienia	110 „
4.	(Koniczyny 55 morgów (Ugor czysty 55 morg.	110 „
5.	(Groch, hreczka, wyka, pasza 55 morg. (Pszenica ozima 55 morg.	110 „
6.	Owies	110 „
7.	Nawóz. (Pasze nawożone 40 morg. (Czysty ugor 70 morg.	110 „
		Razem 770 morgów

Tabela II.

Ręka		pięciopolowy turnus
1.	Rzepak (na nawozie)	80 morgów
2.	Pszenica ozima	80 „
3.	Kartofle	80 „
4.	Jęczmień	80 „
5.	Ugor (pod nawóz)	80 „
		Razem 400 morgów

Na całej zatem przestrzeni to jest 1170 morgach, znajdywać się będzie:

Rzepaku	80 morgów
Pszenicy ozimej	245 „
Kartofel (z tego pójdzie cokolwiek na buraki)	190 „
Jęczmienia	190 „
Owsa	110 morg.
Koniczyny, z czego pierwszy pokos na siano drugi na nasienie	55 „
Grochu, hreczki, wyki, pas	55 „
Nasiewki na zieloną paszę dla bydła i resztę na siano	40 „
Czystego ugoru	205 „
	Razem 1170 morgów

Podług tego turnusu rzeczywiście tylko 6ta część pola leży odłogiem, a pomimo tego turnus jest tak zachowany, że tylko owies, i to tylko połowa ręki, sieje się na zbożach kłosowych, a owies właśnie najlepiej ze wszystkich ziarn się rodzi i tylko przy wielkich wiosennych suszach zawodzi.

Grzymałowski folwark, na którym wyż wymieniony turnus jest zaprowadzonym, nie posiada żadnych łąk i tylko ma paręset morgów dąbrowy jak wyż nadmieniłem, w której li skarbowe bydło i niektórych officialistów, to jest krowy i część jałownika się pasie. Zapewne takie pastwisko jest wielką wygodą, i umożebnia wprowadzenie takiego turnusu. Do tego folwarku pasz żadnych nigdy nie dokupuję z wyjątkiem słomy, która z drugiego folwarku stepowego, ale w bardzo małej ilości i to tylko wyjątkowo w niektórych latach bywa sprowadzaną. Sztucznych nawozów dotychczas nigdy nie używałem, w pierwszych latach gipsowałem przez kilka lat koniczynę, a teraz popiołem posypuję.

Nawóz na wszystkie wyżwymienione ręce (pola) zawsze wystarczał i tak dalece wystarczał, że z roku na rok zostawało wiele nawozu niewywiezionego. co mnie spowodowało nawet do wzięcia w dzierżawę pól erekcyonalnych. Gorzelnia jest naturalnie w ruchu zawsze 6 do 7 miesięcy, w której prawie zawsze li tylko własny produkt z dwóch folwarków się wyrabia, z wyjątkiem lat anormalnych, w których kartofle się dokupują, i jakiemi były lata 1864, 1878 i 1879. Sądzę zatem, że przejście z trzechpolowego gospodarstwa na płodozmienne, nawet przy uprawie rzepaków wysilających ziemię, dla tej ziemi nie było niekorzystnem.

Wszyscy na Podolu gospodarze te same rezultata mogą osiągnąć nawet i bez gorzelń, jezeli i inne czynniki oprócz zmiany turnusu na to pracować będą. O czem w następnej korespondencyi.

Grzymałów dnia 15. listopada 1879.

O śrutownikach i gniatownikach

napisał

prof. T. Rylski.

Machiny do przyrządzania paszy tj. do rozdrabiania roślin okopowych, słomy i ziarn, są już oddawna w użyciu; nie są jednak w tym stopniu rozpowszechnione, jakby sobie życzyć należało. Jeżeli w latach urodzajnych machiny te są użyteczne, to w latach mniej urodzajnych albo słotnych, jak np. w roku bieżącym, gdzie jest mało i nieszczególnej jakości paszy, stają się takie machiny niezbędnemi. Z jednej bowiem strony możemy zapomocą tych machin zabezpieczyć sobie jak najdokładniejsze zużytkowanie paszy, a tem samem zaoszczędzić na ilości tejże; z drugiej zaś mając możność przyrządzania i mieszania różnych gatunków pasz, jesteśmy w stanie złe przymioty jednej paszy przynajmniej w części zneutralizować.

Dlatego nie będzie zbytecznem zwrócić uwagę rolników na te machiny a na pierwszem miejscu na śrutowniki, które z pomiędzy wymienionych trzech gatunków machin najmniej są używane.

Wprawdzie w wielu gospodarstwach większych używają śrutowników lub gniotowników, mniejsze jednak gospodarstwa, nie mające większej siły poruszającej, jak siły wody pary lub zwierząt, do rozporządzenia, nie miały prawie możności zastosowania tych machin; bo chociaż machiny te wyrabiane były oddawna do obrotu ręcznego, w praktyce okazało się niejednokrotnie, że siła ludzka do poruszania śrutownika dawnej konstrukcyi jest za małą i wskutek tego koszta pracy wypadały za wysokie.

Obecnie są machiny tego gatunku o tyle ulepszone, że wada poprzednia jest prawie usunięta, a koszta nabycia znacznie mniejsze. Dodać przytem należy, że niektóre fabryki starają się przytem i tę wadę dawniejszą usunąć, aby niepotrzeba było części bezpośrednio działającycb często ostrzyć lub odmieniać, co nietylko z kosztami jest połączone, ale także przedstawia wiele niedogodności, gdyż tylko w fabryce wykonanem być może.

Śrutowniki, gniotowniki i młynki do mieleuia służą do rozdrobnienia ziarn, w celu przygotowania tychże lepszego na paszę dla zwierząt domowych. To rozdrobnienie może być w rozmaity sposób wykonane, stosownie do celu tj. jak się dalej z tą paszą postępuje.

Podług tego jakie ma być działanie, muszą być i machiny różnie zbudowane.

Rozróżniamy trzy rodzaje rozdrobnienia ziarna:

1. Rozgniatanie ziarn zboża pomiędzy dwoma twardemi powierzchniami.

2. Rozcinanie lub rozłamywanie przez naciskanie ostrych krawędzi na ziarno.

3. Rozrywanie lub rozcieranie przez chropowate powierzchnie, które się z różną szybkością poruszają, pomiędzy któremi ziarno o tyle jest ściśnięte, że spoistość cząstek ziarna prędzej zostaje przezwyciężona, jak opór tarcia tychże o powierzchnie trącą.

Przy rozgniataniu tworzy się bardzo mało mąki, jednak cząstki zostają przesunięte, skutkiem czego spoistość ich jest tak mała, że bardzo łatwo przez zwierze dokładnie rozdrobnione zostają. Jeżeli ziarna rozcinamy lub rozłamujemy powstaje także bardzo mała ilość mąki, mianowicie na powierzchniach złamu ziarna, lecz w kawałkach ziarn cząstki pozostają w pierwotnej łączności ze sobą i dlatego trudniej przez zwierze mogą być dokładnie rozdrobnione.

Przy trzecim sposobie ziarna zostają właściwie zmielone czyli cząstki tychże więcej lub mniej dokładnie rozdzielone.

Gatunek ziarn wpływa częściowo na skutek jaki przy pewnym systemie postępowania uzyskujemy; żadną z dotychczasowych machin nie możemy wykonać któregokolwiek sposobu rozdrabniania w ten sposób, aby inne sposoby częściowo nie wpływały na produkt.

Ponieważ mąka wyjątkowo jako pasza bywa używaną, dlategoteż wybierając pomiędzy dwoma pierwszemi sposobami rozdrabniania zaleca się pierwszy czyli użycie gniotowników.

Głównemi częściami działającemi przy gniotownikach są dwie tarcze, których obwody gładkie stykają się ze sobą. Tarcze te powinne się obracać zawsze z jednaką szybkością obwodową. Doprowadzane pomiędzy tarcze ziarno, zostaje w czasie obrotu tarcz rozgniatane i to tem energiczniej im bliżej siebie są obwody tarcz; dlatego oś jednej z tarcz jest ruchomą i daje się w pewnych granicach tak przesuwać, że tarcze mogą być mniej lub więcej od siebie oddalone. Tarcze przy gniotownikach są albo o jednakich znacznych średnicach, [system Ransomes, Sims i Head] alboteż jedna z tarcz jest wielka, druga zaś mała [system Turner'a].

System ostatni ma wprawdzie tę niedogodność, że tarcza mała wystawioną jest na silne zużycie się, lecz z drugiej strony przymioty tego systemu w porównaniu z pierwszym są tak ważne, że zapewniają konstrukcyi Turnera pierwszeństwo; wszystkie więc lepsze fabryki wyrabiają gniotowniki przeważnie podług tego systemu. Główną zaletą systemu Turner'a tj. o różnej średnicy tarcz, jest ta, że tarcza przesuwalna daje się łatwiej utwierdzić, że wciąganie ziarna między tarcze jest pewniejsze i nakoniec przeniesienie ruchu z tarczy większej jest łatwiejsze.

Wszystkie gniotowniki lepsze są cokolwiek za drogie, kosztują bowiem od 100 złr. wyżej w miarę wielkości.

Śrutowniki zostały w ostatnich dwoch latach znacznie ulepszone a ponieważ są znacznie tańsze, dlatego stają się przystępniejsze dla mniejszych gospodarstw.

Bardzo dobrym śrutownikiem jest machina zwana „Nonpareille", rozdrabniająca ziarna w dowolnym stopniu aż do mlewa. Można także całe szulki kukurudzy śrutować na tej machinie. W żelaznem obudowaniu umieszczone są dwie pionowe tarcze, z których jedna jest stała, druga zaś robi ze swą osią od 800 do 100 obrotów w min. Za pośrednictwem śruby można tarcze więcej lub mniej do siebie zbliżać, czyli dokładność rozdrobnienia ziarn regulować. Na obydwóch tarczach od wewnątrz są ostre występy w promieniach i w formie głosek *Y*, które ziarna stopniowo rozcinają i ku obwodowi przesuwają.

Działanie jest równie dobre, jeżeli tarcza ruchoma obraca się w przeciwną stronę, dlatego po stępieniu się występów z jednej strony, należy pas na tarczy skrzyżować, a cięcie ziarn wykonają występy ostrzem z przeciwny strony. Tym sposobem machina działa dłużej od innych podobnych machin bez ostrzenia lub odmiany działających części.

Śrutownik „Nonpareille" wymaga, z powodu znacznej powierzchni pracującej, znacznej siły poruszającej i dlatego zaleca się szczególnie tam gdzie siła pary lub zwierząt jest do rozporządzenia. Wyrabiany jest jednak i do obrotu ręcznego, a mianowicie Nr. 1. do poruszania siłą pary kosztuje 260 złr., Nr. 3. do poruszania 2-lub 3konnym kieratem 140 złr. zaś Nr. 3½ do ręcznego obrotu 70 złr. w Wiedniu u Friedländera i Franka.

Do najmniejszej machiny, na której podobnie jak i na większych można mleć, dodają na żądanie pytel za 15 złr.

W Anglii bardzo rozpowszechniony jest śrutownik Nicholson'a składający się z pionowej osi, na której osadzony jest dzwon stalowy, na zewnętrznej powierzchni żłobkowany. Dzwon otoczony jest podobnie wygiętem obudowaniem, którego powierzchnia stanowi drugą płaszczyznę działającą. Podczas gdy obudowanie jest stałe dzwon wraz z osią obraca się podczas pracy. Machiny te wyrabiane są w trzech wielkościach do poruszania siłą pary lub kieratem. Śrutownik Nr. 0 poruszany 2-konnym kieratem wydaje 200 kilo mąki albo 400 kilo śruta w godzinie, Nr. 1. poruszany 3- lub 4konnym kieratem 250 kilo mąki, 500 kilo śrutu, Nr. 2. poruszany parową machiną 600 kilo względnie 1200 kilogr.

Jeżeli przy rozdrabnianiu ziarn chodzi nam o miałki produkt, natenczas wykonują pracę bardzo dobrze młynki o zwykłych kamieniach. Przy zwykłych młynach kamienie mają znaczną powierzchnię działającą, skutkiem czego wydają wprawdzie znaczny skutek użytkowy, wymagają jednak znacznej siły poruszającej (wody, pary lub zwierząt) i dlatego mogą być tylko w większych gospodarstwach użyte. Prócz tegd kamienie potrzebują dosyć częstego ostrzenia, które tylko przez młynarza wykonane być może.

Tym niedogodnościom młynków o zwykłych kamieniach starają się fabrykanci zapobiedz tym sposobem, że kamień stały robią o znacznie mniejszej powierzchni trącej, aniżeli kamień ruchomy.

Zbudowany w ten sposób śrutownik Steimig'a składa się ze zwykłego kamieuia młyńskiego o średnicy 0·60—1·20 metr., który osadzony jest na poziomej osi. Pionowa płaszczyzna tego kamienia od wewnątrz dotyka się powierzchni kamienia stałego, który ma powierzchnię 15—20 razy, mniejszą jak kamień ruchomy. Łatwo zrozumieć, że w skutek

tego kamień biegowy 15 — 20 razy mniej się tępi i nie potrzeba go często ostrzyć.

Działanie reguluje się albo przez przysunięcie kamienia ruchomego (przy mniejszych machinach), albo przez przysunięcie kamienia stałego. Dopływ ziarna pomiędzy kamienie regulowany jest przez kółko obracające się, a umieszczone w lejku nad wylotem.

Fabryka Zimmermann'a w Halli buduje podobne młynki i daje biegun z niemieckiego piaskowca zaś kamień stały jest francuskim kamieniem. Na stacyi doświadczalnej w Halli wykonano z młynkiem Zimmermann'a próby, wyniki których podaję tu w streszczeniu.

Kamień biegowy miał średnicę 1·2 metra i poruszany był z kieratu parą silnych koni, przyczem zakładano siłomierz. Aby zaś granicę działania oznaczyć, śrutowano kilka gatunków zboża na grubo i na miałko.

W czasie gdy konie raz w kieracie obchodziły, kamień obracał się 39 razy. Następująca tablica podaje zestawienia wypadków prób, z których prócz tego wynika, że średnia siła pociągowa wynosiła od 140 do 300 kilogr. zależnie od gatunku zboża i stopnia rozdrabniania.

Bież. l. próby	Gatunek zboża	Stopień miałkości	Waga śrutu kilogr.	Czas pracy w sekund.	L. obrotów kieratu	Średnia siła ociągów kil.	Skutek działania na godz. Śrutu kilogr.	
1	Jęczmień	bardzo gruby śrut	5·45	150	7	180	130	
2	„	gruby śrut	4·85	158	8	210	110	
3	„	b. miałko	4·90	127	5	230	—	Z materyału pod 1.
4	„	miałko	3·10	187	8	200	54—72	
5	Kukurudza	gruby śrut	6·40	140	7	170	165	
6	„	miałko	4·75	174	7	160	—	Z materyału pod 5.
7	Groch	bardzo grubo	6·90	115	4	140	217	
8	„	grubo	6·05	145	5	300	150	
9	„	miałko	1·75	113	4	150	—	Z materyału pod 7.
10	Owies	bardzo grubo	7·85	131	6	150	217	

Do poruszania próżno machiny potrzeba średniej siły 26,5 kilogr. Zdarzyło się podczas prób, że kamień biegowy wyprzedzał w ruchu przeniesienie z kieratu, w skutek czego koła w kieracie uderzały o siebie i powodowały szkodliwe wstrząśnienia w kieracie. Z tego wypływa, że machiny te, podobnie jak wszystkie młyny z kamieniami najlepiej jeżeli są poruszane siłą regularniej działającą jak np. siłą wody lub pary.

Do śrutowania całych szulek kukurudzy wyrabia fabryka Clayton'a w Wiedniu podług amerykańskiego wzoru śrutownik zwany „Little Giant“ (mały olbrzym) odznaczający się prostą budową i dobrem działaniem.

Na drewnianej podstawie osadzony jest stały żelazny stożek na powierzchni zewnętrznej w ten sposób żłobkowany, że u góry zazębienia są większe, u dołu zaś drobniejsze; stożek ten otacza żelazny stożek pusty, opatrzony od wewnątrz żłobieniami. Ostatni stożek objęty jeśt trójkątną ramą i obraca się wolno około osi. Do ramy przytwierdza się dyszel i do niego zaprzęga konia. Na wierzchu całego przyrządu jest obszerny lejek, w który robotnik rzuca szulki, wielkie zęby stożków porywają je i stopniowo rozrywają tak że na dole w podstawie wylatuje śrut. Podług podań fabryki jednym koniem można w godzinie 5 do 6 hektolitrów śrutu otrzymać. (Cena w Wiedniu 137 złr.)

Jak już powyżej wspomniałem wielką przeszkodą w rozpowszechnieniu się machin do rozdrabniania ziarn na paszę, była wysoka cena tychże, a przytem ta okoliczność, że często potrzebujemy ziarna rozgniatać (owies dla koni), inną zaś razą korzystniejsze może być śrutowanie (dla bydła); nabycie zaś gniotownika i śrutownika tj. dwóch machin potrzebujemy większyłoby jeszcze koszta nabycia machin a tem samem i praca byłaby droższą.

Niedogodności te usuwa częściowo machina pomysłu M. Flürschheim z Gaggenau (w Baden) składająca się z dwóch ukośnie żłobionych walców, które zapomocą śruby dowolnie zbliżać do siebie można. Na osiach walców są takie tryby zazębiające się, iż szybkość obwodowa walców jest różna. Nad walcami jest kosz z przyrządem do regulowania dopływu ziarna pomiędzy walce. Jeden z walców naciskany jest ku drugiema przez gumową podkładkę, co zabezpiecza żłobkowania od zepsucia się, jeżeli bowiem pomiędzy walce dostanie się kamień, podkładka uciska się a walce usuwa na bok.

Podczas obrotu korbą, która wraz z kołem zapędowem na osi jednego walca jest osadzona, zboże dostaje się pomiędzy walce i zostaje tam częściowo rozgniecione, częściowo zaś rozerwane. Machina może być ustawiona na osobnej podstawie lub przyśrubowana do ściany; wyrabiana zaś jest w trzech wielkościach i z walcami z lanego żelaza, staloуego surowca lub ze stali. Podług tego i ceny śrutownika są różne, zaleca się jednak użycie walców stalowych, które chociaż cokolwiek droższe, wykonują pracę lepiej i są znacznie trwalsze.

Przy próbach tą machiną wykonanych okazało się, że ziarna częściowo są rozgniatane, częściowo zaś rozrywane, i to w najmniejszym śrutowniku są więcej gniecione, zaś w numerach większych wychodzi więcej śrutu.

Próby ścisłe wykazały także pewne wady tej machiny, a mianowicie, drobne ziarna przechodziły nienaruszone, jęczmień chcąc śrutować potrzeba dwa razy przepuszczać; przytwierdzenie machiny do ściany jest niewygodne, utrudnia bowiem nasypywanie zboża do kosza jakoteż też smarowanie panewek walców od ściany. Przyrząd regulujący przypływ ziarna pomiędzy walce nie działa skutecznie.

Wiele z tych niedogodności usuwa się przez osobną podstawę machiny, którą fabryka na żądanie za niską cenę 12 zlr. (20 mrk.) dodaje. Inne wady mają być także w najnowszych wyrobach usunięte, a ponieważ śrutowniki te przystępne są dla każdego gospodarza, dlatego opisałem je tutaj obszerniej.

Ilość pracy wynosi przy Nr. 1. — 39 kilogr. śrutu zaś przy Nr. 2. 62—90 kilogr. na godzinę. Do poruszenia potrzeba jednego robotnika.

Cena Nr. 1. w fabryce z walcami stalowemi i kołem zapędowem 23 złr. Nr. 2. kosztuje 48 złr. (Firma wiedeńska Lehmann i Leyrer ogłasza ten sam system śrutowników po cenach powyższych).

W sprawie pługa do głębokiej orki pana Gąsiorowskiego.

Na liczne interpelacye, co się dzieje z pługiem pana Gąsiorowskiego, umieszczamy poniższe sprawozdanie pana Szybalskiego z Morawicy wystosowane do pana Ludwika Zieleniwskiego. Przy tej sposobności wyrażamy nadzieję, że pług obecnie wykończony, zostanie dla ścisłych prób przysłany do stacyi doświadczalnej przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach, jak to nam pan Zieleniewski przyobiecał i że oprócz prywatnego zdania, które cenimy wysoce, będziemy mogli ogłosić zdanie także publicznej instytucyi, której się tutaj słusznie głos decydujący należy.

Odezwa pana Szybalskiego do pana L. Zieleniewskiego jest następująca:

Do Wgo L. Zieleniewskiego, fabrykanta maszyn w Krakowie.

W skutek ogłoszenia pańskiego w „Rolniku“ i „Poradniku“ o dokonanej próbie w Morawicy **pługiem pomysłu pana R. Gąsiorowskiego**, odebrałem i jeszcze odbieram tak wiele zapytań, że postanowiłem dla wszystkich dać jedną publiczną odpowiedź, upewniając wszystkich niedowierzających, **że pług pana Gąsiorowskiego jest bezsprzecznie bardzo ważnym dla rolnictwa pomysłem**, bo oprócz wielkiej zalety oszczędzania czasu, przyczynia się także bardzo do wytępienia w roli chwastów niepotrzebnych.

Próba pierwszym, jeszcze nie dość uregulowanym egzemplarzem odbyta na polu dwuletniego **koniczyska**, dała rolę zupełnie czystą i miałką, tak dalece, że przy następnej orce zwykłym pługiem pod zasiew wykonanej, ta część roli, gdzie robiono próbę wyróżnia się bardzo widocznie na korzyść pługa pana Gąsiorowskiego. I teraz, o ile to sądzić można, posiana ozimina najwidoczniaj bujniejszy porost przedstawia w miejscu, gdzie pługiem pana Gąsiorowskiego orano.

Powtórne próby robiłem tym samym egzemplarzem, ale już trochę w domu poprawionym na **dwuletnim ugorze**, ogromnie stłoczonym i zwartym, z wielkim dla mnie i moich (niechętnych dla nowego pomysłu) ludzi zadowoleniem. Orka wypadła bardzo dobrze, bo zwarta darń ułożyła się w spodzie, a po nad nią pięciocalowa warstwa ziemi czystej i miałkiej: najzupełniej przeto pod siew rola przygotowaną została.

Trzecią próbę poprawionym ostatecznie w fabryce egzemplarzem wykonałem na odwiecznej i bardzo mchem porosłej **łące**. Robota nad wszelki wyraz wypadła zadawalająco, albowiem, gdy tę samą robotę uskuteczniałem zwykłemi pługami, puszczając nawet pług za pługiem, zawsze ta pierwsza, mchem porośnięta akiba, stawiała się sztorcem na twardej roli i w skutek tego skiba drugiego pługa, tuż za pierwszym idącego, nie mogła przykryć pierwszej skiby należycie, w skutek czego znowu nie można było należycie uwlec roli, gdyż wierzchnia skiba ze spodnią pomięszane stawiały bronie opór i rolę trzeba było powtórnie orać. Że zaś taka rola nie rozkłada się tak łatwo, przeto trzeba było **cały rok** bez pożytku pozostawić rolę na wpływy atmosferyczne, aby ją jako tako do użytku przygotować. Teraz pługiem pana Gąsiorowskiego tę tak mozolną, a nawet można powiedzieć najtrudniejszą orkę dzikiej ziemi, wykonuję najdoskonalej za jednym zamachem, najsilniej mchem przerośnięta warstwa, odkrojona pługiem idącym z tyłu, pod zasłoną pierwszej ruchadłowej odwalnicy układa skibę na dnie dzikiej ziemi tak dobrze, że odkrojona głębiej sięgającym pługiem skiba ziemi, przykrywa pierwszą, co ułatwia włóczkę, czyści rolę, robi ją zaraz zdatną do użytku, a co najważniejsze, że ułatwia wpływom atmosferycznym użyznianie ziemi.

Więcej doświadczeń przeprowadzić jednym pługiem pana Gąsiorowskiego, jaki posiadam, było mi dotąd niepodobnem, ale z powyższych trudniejszych robót śmiało wnosić mogę, że lżejsze i łatwiejsze roboty, jak **uprawa ściernisk, rzepaczyska**, pól, z których zebrano okopowe i t. p., dadzą rezultat nie mniej zadawalający; myślę nawet, że i nawóz, byle tylko starannie rozrzucony i z przyległej skiby w otwarty wyor podczas orki był zgrabywany, da się bardzo korzystnie przyorać. Nie mniej mam nadzieję, że i sadzonki ziemniaków mogą być w dowolnej głębokości umieszczane, a w każdym razie dużo korzystniej, niż pod zwykły pług, bo będą na warstwie ziemi ruszonej, gdy inaczej w darza się często, że sadzone pod skibę pługa zwykłego składane bywają na ziemi twardej, wcale pługiem nie ruszanej. Przy użyciu pługa pana Gąsiorowskiego, pług podorowy da się według potrzeby i upodobania spłycać lub pogłębiać, przeto skiba podścielana, to podorowa, może być grubszą lub cieńszą i nakrycie spodnią skibą odpowiednio płytsze lub głębsze.

Ponieważ sposób, w jaki pług ten wykonywuje swoją robotę, czyni zbyteczną więcej jak tylko jedną orkę w całej uprawie, przeto daje oszczędność czasu i roboty wielką.

Na polach, które tym pługiem orałem, nie mogłem ze względów kultury przekroczyć ośmio calowej głębokości, ale jest widocznem, że dziesięć cali głęboką orkę normalnie wykonywać może. Skibę podorową może brać tak cienką, jak żaden inny pług pojedynczy nieby łby w stanie jej wyorać. Lubo na tej cienkości pierwszej skiby nie zależy tu wiele, bo idzie ona na dno nieruszanej roli i bywa przykrytą, a nie do wysuszenia na powietrzu przeznaczoną.

Dwuletnie koniczysko orałem w parę silnych koni, łąkę orałem czterema; dotąd dawałem dwóch ludzi do obsługi, ale nie wątpię, że z wiosną będę orał z jednym człowiekiem. Dobre orki zależą nie tylko od dobroci pługa, zależą od dobrego prowadzenia koni, z których naręczni powinien stąpać po skibie podorowej, gdy lejcowy po kraju ziemi nieoranej.

Forma orki, składy szerokie lub w okółko, nic tu nie zmieniają; do pierwszej i ostatniej skiby, kto nie chce odejmować pługa podorowego, to może użyć innego pługa.

Oprócz powyżej opisanych zalet, ma także i ujemne strony pług pana Gąsiorowskiego, bo wymaga, aby koniecznie, jeżeli nie sam właściciel pługa, to przynajmniej jeden przy folwarku człowiek, umiał nie tylko przymocować trzusło, ale znał się i rozumiał, jakim być powinien pług i czego od pługa wymagać możemy; bez tego warunku myślę, że nawet taki pług, któryby orał bez koni, jeżeliby tylko wywagał bodaj jednego umiejętnego człowieka pomocy, to i taki będzie przesądzony. U mnie z początku, gdy poleciłem zaprzęgać do tego pługa, parobek desperował, dzisiaj orze z zadowoleniem, bo nie potrzebuje trzymać pługa w roli, ani go dźwigać przy zawracaniu, pług w roli trzyma się dobrze, a przy nawrocie łatwo się wydobywa i nadnoszenia nie potrzebuje.

Druga ujemna strona jest kosztowność narzędzia, chociaż oprócz roboty, którą wykonuje, można się pocieszyć i oszczędnością czasu. Potrzeba wszelako, żeby fabryka używała do wyrobu, materyału jak najlepszego i żeby wykonanie było zawsze najakuratniejsze.

Zdaje mi się, że mam w składzie narzędzi wszystkie systemy pługów, wyznaję przecież, że mam nadzieję takiego uznania dla systemu pługa pana Gąsiorowskiego, że kto tylko zechce dobrze się zastanowić nad użytecznością, jaką ten pług daje, nie oprze się potrzebie sprawienia go.

Ponieważ fabryka Wielmożnego Pana nabyła przywilej wyrabiania tych pługów, przeto skierowałem moją odpowiedź dla wszystkich na ręce Wielmożnego Pana, jako strony interesowanej, z prośbą o podanie takowej do publicznej wiadomości w sposób, w jaki Wielmożny Pan za stosowne uznaje.

Pozostaję i t. d.

F. Szybalski.

Morawica, dnia 16. listopada 1879 roku.

Uprawa traw na nasienie.

(Dokończenie).

Przygotowanie ziemi musi być bardzo staranne i tak prowadzone, żeby ziemia jaknajmniej chwastów zawierała. Najlepszem przygotowaniem jest uprawa roślin okopowych na orce bardzo głębokiej i starannie z wszelkich chwastów oczyszczanych.

Głęboka orka pod rośliny okopowe przed zasiewem traw wykonana, z tego względu się nadaje, że nietylko spulchnia warstwę, w którą korzenie wchodzić będą, ale wydobywa na wierzch nasiona chwastów, które tutaj pobudzone do kiełko-

wania, niszczeją bardzo gruntownie przy zarządzanych plewieniach i okopywaniach.

Ziemia pod zasiew traw powinna być już w jesieni o tyle przygotowaną i wyrównaną, żeby na wiosnę skoro tylko ziemia podeschnie, do siewu można było przystąpić. Bezpośrednio przed siewem spulchnia się ziemię na 7 do 10 ctm. i obsiewa zrzadka owsem, po którego zabronowaniu i zarównaniu grabiami zasiewa się trawy. Zasiew owsa wykonuje się dlatego, żeby młode, jeszcze bardzo delikatne rośliniki traw chronić od wysuszenia, albowiem pod rzadko posianym owsem trzyma się dłużej wilgoć, ziemia zresztą odrazu zajętą zostaje wyłącznie przez trawy, co utrudnia zagnieżdżanie się chwastom liściowym, nie trawiastym.

Trawy siać można rzutem albo co lepiej rzędami około 25 centymetrów oddalonymi; rzędy najlepiej ciągnąć nie za lekkim ale i nie za ciężkim markerem, żeby porysowane bruzdki służyć mogły zaraz do wysiewu. Bruzdki nie powinny być głębsze jak 2 centymetry i to dla traw z najgrubszem ziarnem jak rajgras angielski lub włoski, dla innych drobnoziarnowych 1 centymetrowe bruzdki są wystarczające, a nawet głębsze mogłyby być szkodliwe gdyby przy pociąganiu (nie zagrabianiu!) grabiami wypełnione zostały ziemią, Żeby uniknąć za grubego przykrycia ziarna, można kawałek obsiany drobnoziarnowemi trawami wcale nie obciągać grabiami, tylko po obsianiu przeciągnąć lekkim walcem, co zresztą w każdym razie powinno się po obsianiu trawami wykonać.

Zamiast owsa siać można jęczmień, szczególnie wtedy odpowiedni jeżeli zasiew nie jest bardzo wczesny. W tym celu moczy się jęczmień we wodzie przez 24 godzin, żeby nabrzmiał, poczem rozsiewa się rzadko, zagrabia głęboko lub zawłócza, w końcu wałkuje. Po paru dniach gdy jęczmień powschodzi, rozdrapać pomiędzy nim ziemię drewnianemi grabiami, rozsiać trawę siewem rzutnym i znowu dobrze zwałkować. Jęczmień wkrótce się podniesie i chroni doskonale młodą trawkę, która przy parę razy powtórzonych kośbach jęczmienia wzmacnia się o tyle, że czasem do październikа tworzy już wyłączny porost, gdy jęczmień zwykle po drugiej lub trzeciej kośbie znika z pola całkowicie.

Ilość nasienia potrzebnego na jakąś przestrzeń nie da się ściśle oznaczyć, zależy to bowiem od jakości nasienia i gatunku. Żeby dać wskazówkę chociaż ogólną, przytoczę, że podług Krafta, używając nasion średniej dobroci, potrzeba nasienia np wiechliny szorstkiej od 18 do 25 kil., kostrzewy owczej od 20 do 30 kil., brzanki od 10 do 14 kil., grzebienicy 20 do 28 kilogramów na hektar, a więc nasienia traw drobnoziarnowych od 18 do 30 kilogramów. Nasienia traw gruboziarnowych potrzeba znacznie więcej, bo podług tego samego autora potrzeba rajgrasu angielskiego 40 do 70 kil., włoskiego 40 do 60 kil., francuzkiego do 100 kil., kostrzewy łąkowej 80 do 100 kil. a więc od 40 do 100 kilogramów na hektar. Liczby te odnoszą się do ilości potrzebnych przy zasiewach na paszę, przy siewie zaś na nasienie, chociaż tam chcemy wykluczyć inne gatunki, gdy mamy już zupełnie czyste nasienie, siewać wypadnie znacznie mniej.

Ziarna grube siać można wprost gdy drobne i lekkie nasiona wymieszać z wilgotnawym piaskiem (1 objętość nasienia na 1 objętość piasku) i mieszając ciągle wysiewać ręką w bruzdki.

Dalsze pielęgnowanie polega najprzód na pilnem wyrywaniu zielnych chwastów, które się zawsze pojawią, a następnie na skoszeniu owsa gdy na 25 do 30 centymetrów podrośnie, żeby zakorzenionym już trawkom dać więcej światła, i pobudzić je do silniejszego rozwoju. Teraz uważać bardzo, czy nie ma traw jednoletnich, szczególnie włośnic (Setaria) i palecznicy (Digitaria), które bardzo często jako chwasty na polach i w ogrodach występują. Skoro się pokażą wyrywać zaraz, bo inaczej zasiewają się bardzo obficie. Gdy owies zacznie się sypać, kosić go znowu, a gdyby jeszcze raz obficiej odrósł skosić po raz trzeci, poczem pozostawić wszystko spokojnie do następnego roku. Zaraz od wiosny plewić znowu z wszelkich chwastów, a gdy trawa zacznie pędzić źdźbła kwiatowe, wyrywać starannie z korzeniem wszystkie obce trawy, któreby się pokazywały.

Ze zbiorem trzeba pewnych ostrożności a nawet doświadczenia, mianowicie z tego powodu, że nietylko źdźbła i krzaki pojedyńcze tego samego gatunku niejednostajnie zakwitają i dojrzewają, ale na źdźbłach często jedne nasiona już wypadają, gdy drugie jeszcze zielone albo przynajmniej napół dojrzałe. Ta ostatnia okoliczność jest powodem, że nasienie wielu traw, jeżeli jest zbierane na większą skalę a nie ziarnko po ziarnku (po ogrodniczemu) zawsze musi być mieszaniną ziarn dojrzałych i niadojrzałych jak np. nasienie wyczyńca lub kostrzew. Trudność zbioru zwiększa się także przezto, że u wielu traw nasiona skoro dojrzeją, odpadają za lekkiem wstrząśnieniem. Uwzględniając powyższe okoliczności można u danych gatunków wybrać czas taki do zbioru, gdy większość ziarn już jest dojrzałą a reszta w takiem stadyum rozwojowem, że przynajmniej bardzo wiele z nich dojdzie do dojrzenia, jeżeli za prędko nie uschnie. Wiele traw zatrzymuje nasiona dojrzałe dosyć długo jak np rajgrasy lub brzanka i tych nasienie jest też zwykle najlepiej wyrównane.

Nasienie traw zbierają albo obciągając nasienie bez ścinania źdźbeł, albo ścinają źdźbła i omłacają. Pierwszy sposób jest dobry dla traw niejednostajnie dojrzewających i łatwo nasienie tracących, wykonywanym jednak musi być inaczej jak zwykle. Dotychczas zbierający obdziera po prostu wszystko bezwzględnie, pozostawiając nagie źdźbła, ma więc często bardzo mało nasienia a wiele plewy i kwiatków zaledwie przekwitłych. Żeby mieć więcej nasienia a mniej plewy trzeba postępować w taki sposób, jak chłopi w Augustowskiem przy zbiorze manny jadalnej: ponad rzeszoto jakiem płótuem wyścielone naginają wiechy trawy i zmiąwszy lekko, wytrząsają nasienie. U traw pastewnych postępować można tak samo z tą tylko różnicą, że wiechy gałęziste niektórych traw jak np. wiechlin potrzeba jakby przeczesywać, kłoski bowiem nasienne chociaż łatwo po dojrzeniu odpadające, czepiają się gałązek lub niedojrzałych jeszcze kłosków i prostem potrząsaniem nie dają się zebrać na rzeszoto. Jestto metoda powolna, ale przy wprawie dająca najlepsze nasienie.

Ścinając źdźbła stosować się potrzeba jak to już wyżej napomknąłem, do większości dojrzałych i dojrzewających nasion, względnie kłosków. Ogólnie biorąc, wskazówką poczynającego się dojrzewania jest zżółknienie wiech lub kłosków, u niektórych jednak traw cecha ta jest bardzo niewyraźną jak np. u mozgi trzcinowatej, której wiecha żółknie skoro tylko pierwsze ziarna dochodzić zaczynają. U rodzaju miodówka *(Holcus)* barwa wiechy jeszcze mniej może służyć za wskazówkę, bo już podczas kwitnienia kłoski są białe lub żółtawe mniej lub więcej fioletowo cieniowane. W wątpliwych razach należy więc przekonać się pierwej, czy nasienie jest już w takim stanie dojrzenia względnie półdojrzenia (świdu), że trawa może być zżętą.

Gdy stan jest taki, że do żęcia przystąpić można; wykonywać żęcie powolnie i ostrożnie, żeby nie strząsać dojrzałych kłosków (ziarn). Zżęte trawy najlepiej wiązać w snopki cienkie około 25—30 centymetrów w średnicy, inaczej mogłyby w środku gnić. Najlepiej, jeżeliby snopki można ustawić w cienistem ale przewiewnem miejscu i tam pozostawiać aż do zupełnego uschnięcia; przy powolnem usychaniu snopków wiele nasion dochodzi do zupełnego dojrzenia i produkt jest lepszy. Ze snopków otrzymuje się nasienie przez omłacanie kijankami, używając cepa tylko do traw grubonasiennych i trudno wydających nasienie. Po omłóceniu kijankami wytrzęsa się wiązkami, pomagając przytem rękami, unikając jednak silnego szarpania, żeby nie zanieczyszczać nasienia gałązkami wiechy, czyszczenie bowiem jest niełatwe

i musi się u większości traw odbywać wyzbierywaniem, do wiania bowiem nasiona są za lekkie.

Otrzymane nasienie należy przed zesypaniem w zasieki lub na większe kupy starannie przesuszyć, a nawet i następnie dobrze jest parę razy przeszuflować, a nawet choćby dwa razy (szczególnie w jesieni i ku wiośnie) przesuszyć rozgarnąwszy na podłodze szpichrza.

Co do pola, z którego zebraliśmy nasienie i które pokryte jest odziemną częścią źdźbeł i wszystkiemi dolnemi liśćmi, przy zbiorze nasienia nietkniętemi, można go pozostawić w tym stanie aż do przyszłej wiosny, z jedynem staraniem, żeby niszczyć pojawiające się chwasty; na wiosnę zgrabia się ostremi grabiami zeschłe łodygi i liście. Lepiej będzie jednak, jeżeli po zbiorze nasienia skosimy trawę nisko na siano lub paszę (przestałą), w jesieni zaś potrząsiemy przetrawionym obornikiem albo co jeszcze lepiej, dobrze przetrawionym kompostem. Na przyszłą wiosnę kompost zniknie pod odrastającą trawą, gdy obornik (i gnój koński) zgrabia się z trawy, pozostawiając tylko drobne rozkruchy nie zawadzające rozwijającej się trawie. Zasilanie popiołem a nawet kośćmi przysporzy zawiązywanie się ziarna.

Nasienie traw dobrego gatunku znajdzie zawsze kupca, nie trzeba się tylko zniechęcać, że odrazu odbytu nie ma takiego, na jaki zasługuje. Dlatego też radzę, nie brać się odrazu do uprawy na bardzo wielką skalę a najlepiej porozumieć się pierwiej z jaką firmą nasionami traw handlującą i dopiero uprawę rozwijać na wielką skalę; nasiona traw bowiem, chociaż najlepsze, nie przerwą odrazu stosunków dawniej zawartych ani zajmą odrazu miejsce przodujące, bo tak na jedno jak na drugie trzeba czasu i wytrwałości, żeby kupcy nabrali zaufania, że po krótkim przebiegu czasu nie doznają najprzykrzejszego zawodu. Porozumienie się poprzednie jest jeszcze i z tego względu potrzebne, żeby się nie zajmować produkcyą takiego nasienia, które już w dostatecznie dobrej jakości na targ przychodzi, albo które nie jest pokupne, nie wszystkie bowiem trawy są zarówno poszukiwane. Zaczynać więc od małego, w pewnym kierunku i produkować dobry towar, a będzie pewny odbiorca i nowe źródło dochodu.

Odezwa do galicyjskich producentów chmielu!

Galicya jest jedynym krajem koronnym Austryi, a nawet powiedziećby można, jedynym krajem w Europie, w którym sprzedają chmiel przed zbiorem. Już zwykle z końcem czerwca pojawiają u nas czescy i bawarscy spekulanci, i jeżdżąc w towarzystwie tutejszych najczęściej lwowskich pośredników lub faktorów po całym kraju, zakupują z wielkim pośpiechem nasz chmiel. Ponieważ przed połową lipca nie ma jeszcze nawet kwiatu na chmielu, a zbiór tegoż dopiero z początkiem a nawet około połowy sierpnia u nas rozpoczyna się, więc ani kupiec ani sprzedający nie mają w czerwcu i lipcu żadnych pewnych danych przy zawieraniu kontraktów o chmiel, gdyż nawet sprawozdania dzienników z targów chmielu podają w tym czasie tylko ceny starego chmielu. Ponieważ producent nie ma najmniejszego pojęcia, jaką cenę za chmiel od kupca żądać ma, więc stosuje się w tym względzie zwykle do sąsiada N. N., który uchodzi w okolicy za „dobrze poinformowanego“. Pan sąsiad zaś, u którego w czerwcu i lipcu tak samo jak i u każdego innego właściciela chmielarni o „dobrem poinformowaniu“ mowy być nie może, stawia cenę albo na los szczęścia, którą kupiec po dłuższych targach znacznie redukuje, albo idzie za przykładem hrabiego M lub W lub też panów X lub Y, których zwykł uważać za nieomylnych, ci zaś ulegają znowu „wyższym natchnieniom,, nie mając przy zawieraniu interesu żadnej racyonalnej podstawy.

Przy takiem niepewnem i nader nagannem postępowaniu przy sprzedaży chmielu bywa producent na dziesięć wypadków dziewięć razy oszukanym, gdyż ceny, które otrzymuje w czerwcu, lipcu lub z początkiem sierpnia, bywają prawie zawsze o wiele niższe niż ceny, któreby później osiągnąć mógł. Jeżeli się jednak wyjątkowo zdarzy, jak to było np. w zeszłym roku, że ceny w sierpniu znacznie spadną, wtedy może producent na pewno spodziewać się, że kupiec robić będzie przy odbiorze chmielu największe trudności, i jeżeli nie wziął stosunkowo bardzo znacznego zadatku i jego chmiel nie jest pierwszej jakości i w najlepszym gatunku, to musi robić kupcowi wielkie koncesye; i w końcu okaże się, że interes jest o wiele niekorzystniejszy, niż to się z początku zdawało.

W Galicyi i jedynie tylko w Galicyi sprzedaje się chmiel naprzód, a to najpierw z tego powodu, ponieważ każdy obawia się, że chmielu się nie pozbędzie, jeżeli go wcześnie nie sprzeda. Tkwi jeszcze każdemu w pamięci rok 1867 i 1870, w których to latach ceny chmielu w Saazu ze 180 i 200 złr. spadły na 110 złr. a w Galicyi na 30—40 złr. W tych latach pozostawiali kupcy w Galicyi swe zadatki i nie odbierali zupełnie chmielu, a kto z początkiem sierpnia chmielu nie sprzedał, ten nie mógł go już zbyć, gdyż kupcy zagraniczni pokryli swoje potrzeby w Czechach, Niemczech i Alzacyi.

Rozmaite wystawy wykazały, że galicyjski chmiel może śmiało z zagranicznym konkurować, zależeć więc będzie li tylko od producentów, by zjednoczonemi siłami złemu zaradzić.

Drugim powodem, dlaczego w Galicyi przed zbiorem sprzedają, jest wielki brak pieniędzy.

Każdy kupiec wie dokładnie, jak wielką chmielarnię każdy właściciel posiada, i wiele cetnarów chmielu zwykle sprzedać może, i do tego zastosowuje zadatek, który w stosunku do ilości sprzedanego chmielu jest najczęściej bardzo znaczny. Możność otrzymania w czerwcu lub lipcu, a zatem przed żniwami, pozornie nieoprocentowanego kapitału jest dla wielu producentów nadto silną pokusą, aby się jej oprzeć mogli.

Także i w tym razie mogłoby stowarzyszenie producentów chmielu złe usunąć.

Gdyby bowiem wszyscy producenci chmielu solidarnie postępowali i nawzajem słowem się związali, że chmielu przed zbiorem sprzedawać nie będą, to zmusiliby tem samem kupców do zakupywania chmielu w Galicyi w tym czasie, w którym interesa o chmiel w całym świecie się zawierają, tj. po zbiorze, gdy już każdy właściciel chmielarni dokładnie wiedzieć może, ile i jaki chmiel wyprodukował.

To stowarzyszenie producentów chmielu będzie także w stanie dostarczyć z największą łatwością członkom swoim przez wzajemne poręczenie taniego kredytu, ażeby takowym dać wynagrodzenie za zadatki, które przed żniwami na chmiel otrzymywali. Kredyt dostarczony przez stowarzyszenie producentów chmielu pojedynczym członkom musiałby co do wysokości odpowiadać zadatkom dawanym przez kupców chmielu. „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“, każdy więc łatwo pojmie, że sąsiedzi o wiele lepiej wiedzieć mogą, ile chmielu szukający kredytu wyprodukować może, niż obcy kupiec. Co do sposobu połączenia się galicyjskich producentów chmielu, co do praw i obowiązków pojedynczych członków porozumienie się łatwo i prędko nastąpić może, jeżeli tylko połączenie się to w ogóle do skutku przyjdzie.

Na plenarnem zgromadzeniu galic. Towarzystwa agronomicznego we Lwowie d. 13. i 14. września 1879 postawiono następujący wniosek, podpisany przez dwudziestu kilku niżej podanych Panów: „W całym świecie chmiel bywa sprzedawany dopiero po zbiorze, i tym tylko sposobem da się

sprzedaż tego produktu uregulować i nie będzie przez przekupniów wyzyskiwana. Podpisani proponują przeto związać się wzajemnie przyrzeczeniem, że nikt przed zbiorem chmielu nie sprzeda. Bolesław Smiałowski, J. Frommel, Dąbrowski, Zaklika, Zbyszewski, Z. Drohojowski, R. Scipio, B. Drohojowski, E. Micewski, Kellerman, E. Ubysz, A. Krukowiecki, J. Jaruntowski, Koziebrodzki, Kraft, Orzechowicz, B. Skibniewski, E. Hohendorf, Borowski, J. Godlewski, Z. Zuker, W. Younga, K. Drohojowski, Dembowski, W. Siemieński, L. Piniński, Zamojski, Terlecki, S. Drohojowski, B. Zuker, G. Jahn, F. Jahn itd."

Ci więc właściciele chmielarń, którzy zgadzają się z powyższym wnioskiem i życzą sobie przystąpić do stowarzyszenia galic. producentów chmielu, raczą łaskawie nadesłać swe przyzwolenie pisemnie pod adresem P. Juliusza Frommla w Pawłosiowie p. Jarosław w następującej formie: Z wnioskiem popartym przez dwudziestu kilku członków Towarzystwa agronomicznego we Lwowie d. 14. września 1879, a dotyczącym zawiązania stowarzyszenia producentów chmielu w tym celu, ażeby chmielu przed zbiorem nie sprzedawać, zgadzam się w zupełności, i mam w zasadzie zamiar przystąpić jako członek do tego stowarzyszenia. Datum, podpis, podanie adresu.

Viribus unitis!

Sprawozdanie

c. k. radcy lasowego p. Gustawa Lettnera,

o dokonanem zadrzewieniu piasków lotnych w powiatach Nisko i Tarnobrzeg przedłożone Komitetowi Towarzystwa gospod. galic. i Ministerstwu rolnictwa.

Na najgorszych miejscach wydm piasczystych, zawierających około 44 hekt. przestrzeni w powiecie Nisko, położonych w gminach katastralnych: Ulanowie, Racławicach, Rudniku, Gliniance, Zarzyczu i Pysznicy, udało się ustalić lotny piasek za pomocą oparkanienia owych miejsc, zatrzymania przystępu ludziom i bydłu i zasiewu traw: *Elymus arenarius*, *Arundo arenaria*. Nie udały się próby przeprowadzone w roku 1877 zasianiem roślin: *Lupinus i Melilotus alba* i po większej części także rośliny, *Spartium scoparium*, zwanej pospolicie miotłowcem.

Na uspokojonych, ustalonych i trawami się zwolna pokrywających przestrzeniach lotnych piasków rozwinęły się dosyć dobrze posadzane tam rośliny drzewne—na wyżej położonych miejscach, brzozy, akacye i sosny, a na niżej położonych miejscach, topole, wierzby i kasztany, z wyjątkiem przestrzeni kilkumorgowej, gdzie się nie udało przyjęcie roślin akacyowych sadzonych w roku 1877. Częste deszcze bieżącego roku popierały rozwinięcie sadzonych roślin drzewnych, przeszkadzały jednak ulewnością rozwinięciu delikatnych nasion drzewnych, pozasiewanych w 25. szkółkach, założonych na przestrzeni 3·2 hekt., osobliwie w niższych położeniach tak dalece, że tylko 506.000 sztuk w stanie użytkowym się znajduje.

Ogrodzenie szkółek i miejsc zalesionych lotnego piasku wymaga staranniejszego utrzymywania i ukończenia.

Będąc obecnym w ostatnich dniach przy przeprowadzaniu robót około sadzenia na przestrzeni lotnego piasku położonej w gminie Ulanowie i Gliniance, a to pod kierownictwem p. Bergera zauważyłem, że ludzie przysłani bezpłatnie od zarządu gminy, okazują coraz większą zręczność i chęć w robocie. Toż właściciele ziemscy pp. marszałek Lewicki, hr. Hompesch, hr. Mniszek, Kostheim, Biernbaum itd. okazali mi najżywszy udział i dali zapewnienie wsparcia. I urzędy gminne obiecały wziąść się do lepszego dozorowania szkółek i zadrzewionych miejsc. Pojedynczy nawet gospodarze zaczynają obsadzać drzewkami własne grunta, zagrożone lotnym piaskiem, korzystając ze skazówek robót rządowych.

W powiecie zaś tarnobrzeskim znalazłem w gminach katastralnych: Baranów, Chmielów, Tadachy, Cygany, Stale, Mokryszów, Żupawa, Grębów i Pniów w całości około 38½ hektar. lotnego piasku obsianych trawami: *Elymus arenarius i Arundo arenaria* w rzędach odległych w przecięciu na ½ metra, któreto trawy jako kultura przygotowawcza dobrze poschodziły; na obszarach zaś uważanych dotychczas za nieużytki, a położonych w tychże samych gminach, znalazłem w całości około 35 hektar obsadzonych na wiosnę i w jesieni b. r. 562.930 flancami brzóz i sosen.

Oprócz tego naliczyłem 9 szkółek lasowych założonych w tychże gminach a zawierających na przestrzeni 1.8946 hektar. około 1,095.000 sztuk roślin brzozowych i sosnowych.

Podobnie jak w powiecie Nisko czas przeważnie słotny b. r. sprzyjał rozwinięciu się traw i sadzonek drzewnych; przeszkodził jednakowoż w części, częstą ulewnością, przyjęciu się zasiewu w szkółkach lasowych.

W ogólności także i w tym powiecie spostrzegłem, że ogrodzenie i nadzorowanie wziętych pod kulturę miejsc nie jest jeszcze dostateczne.

Na szczególne jednak uznanie zasługuje staranne wysadzenie na piaskach około 562.930 wspomnionych sztuk roślin drzewnych, pomiędzy któremi się znajduje 65,490 sadzonek brzozowych o bujnych gałęziach i liściach, gdyż sadzone były razem ze ziemią, z której były wyjęte. Włościanie wyż wspomnionych gmin wykonali te roboty bez wynadgrodzenia pod kierownictwem p. R. Pawlasa, który zachęcony przez komisarza p. Hołowkiewicza i p. Gregera ze szczególnem zamiłowaniem i pilnością osiągnął już w pierwszym roku powyż przytoczone znaczniejsze rezultaty.

Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Otrzymaliśmy z krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie pod datą 18. listopada 1879 następujące pismo:

Za staraniem naczelnika c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie p. Juliusza Sieglera de Eberswald przystąpiło do Towarzystwa rybackiego 40. członków, a 21 z nich zawiązało w Bolechowie oddział dla Swicy i wód okolicznych. Obrano prezesem oddziału naczelnika p. J. Sieglera, zastępcą p. Józefa Glanca, lustratora lasów, sekretarzem p. Ludwika Sołtysa, sekretarza Dyrekcyi, skarbnikiem p. Antoniego Podłuskiego, radcę rachunkowego, konserwatorem p. Edwarda Zieglbaura, lustratora lasów, wydziałowego p. Karola Drahonowskiego, inżyniera lasów tejże Dyrekcyi. Oddział ten pod dzielnem kierownictwem p. Sieglera i przy życzliwości Dyrekcyi dla sprawy rybactwa przyniesie krajowi niepospolite owoce.

W Nowym Sączu zawiązał hr. Adam Marassé oddział dla wód średniego Dunajca. Obrano prezesem oddziału hr. A. Marassé, zastępcą p. J. Dunikowskiego, wydziałowym obywateli pp. Kielawę, Kosterkiewicza, Głębockiego i Dziewalskiego i uchwalono rozpocząć czynności oddziału z rokiem 1880. Tak tedy istnieją już dla wód dunajcowych, słynących z ryb łososiowatych, 3 oddziały, mianowicie jeden w Nowym Targu, drugi w Nowym Sączu, a trzeci w Tarnowie.

Wydział powiatowy w Jaśle postanowił zawiązać oddział dla powiatu jasielskiego. Oddział ten dla Wisłoki z jej dopływami Jasiółką i Ropą wypełni w składzie oddziałów To-

warzystwa wielką lukę, jako dotąd istniała na przestrzeni między Dunajcem a Sanem i przyczyni się do podniesienia dobrobytu biednej ludności podgórskich okolic.

Prezes Niemieckiego Towarzystwa rybackiego v. Behr udzielił naszemu Towarzystwu część ikry łososia kalifornijskiego, którą go obdarzył profesor Spencer Baird z Ameryki. Ikra ta przebywszy koleją żelazną daleką drogę z Kalifornii do Nowego Yorku, została tu nadaną 13. października na odchodzący parowiec „Mosel" zostający pod domództwem kapitana Neynaber, a przepłynąwszy Atlantyk nadeszła dn. 31. października do portu Bremen, zkąd ją p. Eckard rozesłał do miejsc przez prezesa v. Behr wyznaczonych. Część dla nas przeznaczona przybyła po 4ch dniach drogi z Bremen do Krakowa dnia 4. listopada i została następnym pociągiem nocnym przewiezioną de zakładu rybnego w Słotwinie celem wylęgu narybku. Po raz pierwszy to żywa ikra ryby amerykańskiej postała na naszej ziemi!

Następnie prezes v. Behr oznajmił, że udzieliłby naszemu Towarzystwu bezpłatnie ikry bardzo cennych ryb łososiowatych z gatunków *Coregonus Maraena (Sieja)* i *Lavaretus*, żyjących w jeziorach znacznej głębokości i zapytał, czyby Towarzystwo nasze nie chciało je wychować dla zarybienia takich jezior krajowych. Wydział okólnikiem zapytał Oddziały, czy w ich okolicy istnieją tego rodzaju jeziora i czyby nie życzyły sobie zająć się zarybieniem takowych pomienionemi gatunkami ryb *).

Dyrektor fabryk papieru w Osieku pod Oświęcimem p. Feliks Piasecki przyjął godność delegata Towarzystwa dla okolic nad Sołą, a czynność swą rozpoczął od wypełnienia przesłanej mu tablicy wiadomościami o rybach rzeki Soły od Kobiernic aż do ujścia zebranemi od rybaków tamtejszych z dodaniem bardzo cennych uwag z swojej strony.

Z Wydziału Towarzystwa rybackiego.

Zakład rybny w Salzburgu darował naszemu Towarzystwu 10.000 ikry pstrąga, a uprzejmy dyrektor zakładu pan S. Gottsin przesłał takową według naszego życzenia z osobna po 1000 wprost Oddziałom Towarzystwa w Kołomyi, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie, Nowymtargu, Bochni i Wadowicach, zaś 3000 Towarzystwu. Ikra nadana wieczór dnia 2. grudnia w Salzburgu, przeszła przez Kraków dnia 4. grudnia, a tak Oddziały przystąpią już po dłuższych przygotowaniach do pracy, która w lutym przyszłego roku po nadejściu znacznej ilości ikry przybierze poważne rozmiary. Do Słotwiny przybyła ikra żywa, przetrzymawszy transport przez 40 godzin przy 18° mrozu; tylko 28 jajek zginęło.

Ikra łososia kalifornijskiego z daru prezesa von Behr chowa się w zakładzie rybnym pana Marfiewicza w Słotwinie względnie dobrze. Albowiem choć jej przez ubytki codziennie według doniesienia pana Treszki dotąd zginęło razem około 700 sztuk, to strata ta nie jest jeszcze zbyt znaczną, gdy się zważy, że ikra przebyła dalszą drogę przez niemal połowę globu ziemskiego. Prawie równe straty w tej ikrze wykazują także zakłady rybne panów Bernego i Eckardta w Niemczech. Pierwszy łososik wylągł się w Słotwinie sam jeden dnia 16. listopada; po nim przybywały łososiki prawie codzień po kilka, aż do dnia 1. grudnia wylęgły się w znaczniajszej ilości. Trzcba jednak jeszcze dłuższego czasu, nim przy niskiej ciepłocie wody wszystek narybek się wylęgnie i o tyle podchowa, że go będzie można wpuścić do rzek. Co do tych ostatnich, dawca ikry prezes von Behr życzy sobie, aby wychowane kalifornijczyki rozpuścić po równej części w Prucie i dorzeczu Wisły, gdyż niemi zarybiają Dunaj już od lat kilku, podczas gdy do Wisły nie wpuszczono dotąd ani jednego. Życzeniu von Behra stanie się zadość.

W zakupnie ikry pstrąga za 307 marek uzyskaliśmy za życzliwem pośrednictwem prezesa von Behr w Berlinie pewne obniżenie ceny, wskutek czego Oddziały Towarzystwa otrzymują ikry pstrągowej na ten rok stosunkowo więcej, aniżeli to pierwotnie z podziału wypadało, licząc 1000 ikry po 7 marek. Zaś co do ikry sieji, którą tenże prezes von Behr chciał nas obdarzyć, to odpisano mu z podziękowaniem, że nie możemy z niej korzystać, gdyż niektóre Oddziały Towarzystwa odpowiedziały na nasze zapytanie, że w ich okręgach nie ma jezior głębokich, któreby się nadawały do zarybienia siejami.

W dorzeczu Wisły przybył nowy Oddział Towarzystwa w Suchy dla Skawy. Zawiązało go za staraniem dra. F. Nowakowskiego 12 członków Towarzystwa. Obrano prezesem dra. Fr. Nowakowskiego, zastępcą pana Edw. Drapellę, wydziałówymi panów dra. Gawlika, J. Kisiekiewicza, Franciszka Kopecznego i Antoniego Kopecznego.

W dorzeczu Prutu, w którym dotąd istniał Oddział kołomyjski, zebrało się obecnie w Kutach za staraniem Rud. Farnika, c. k. zarządcy lasów i domen, 12 członków Towarzystwa w zamiarze utworzenia Oddziału dla rzeki Czeremoszu. Nadto w Dorze nad Prutem nadleśniczy pan K. Obst urządził sobie zakład rybny do wylęgania około 10.000 ikry.

Wydział krajowy raczył na naszą prośbę przedłożone mu egzemplarze statutu Towarzystwa oraz tablice o rybach rozesłać Wydziałom powiatowym i wezwał je, aby tablice te wedle możności dopełniły i Towarzystwu rybackiemu zwróciły. Następnie zezwolił, aby z kwoty 70 złr., odstąpionej nam przez Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, kupić tylko jedną wylęgarnię, a za resztę ikry.

W skutek powodzenia, jakie pan Eckardt z Lubbinchen w Prusiech miał tego roku z rozsełką ikry i młodziutkiego narybku karpia, zamierza on je znowu rozsełać w czerwcu przyszłego roku. Ikra ma kosztować, jak oznajmił, po 2 marki za tysiąc, a przy wielkich zamówieniach tylko po 1 marce, zaś karpięta po 3 marki za tysiąc; prócz tego opłaca kupujący porto za ikrę lub narybek i należytość za nie, a biorąc ma zwrócić opłatnie blaszankę, w której tenże przyszedł, albo też zapłacić wartość blaszanki. Jeżeliby transport nie trwał dłużej jak trzy dni, to pan Eckardt upewwia, że karpięta w jego blaszance dojdą żywe na miejsce przeznaczenia. Otrzymany narybek należy zaraz wpuścić do obszerniejszej sadzawki, którаby obfitowała w żywność dla nich, a była wolną od wszelkich rabusiów. Tę zaś przysposabia się tym sposobem, że sieje się na jej dnie zboże, a na 8—14 dni przed nadejściem karpiąt zbiera się to zboże i sadzawkę napuszcza wodą.

Kraków, dnia 5. grudnia 1879 roku.

Z Wydziału Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Dr. M. Nowicki.

Wiadomości z Oddziałów.

Posiedzenie Oddziału łańcucko-jarosławskiego z dnia 7. listopada 1879.

Trzecie tegoroczne posiedzenie Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się przy licznym współudziale członków dotychczasowych i nowo przyjętych. Dzięki rozumnemu i gorliwemu przewodnictwu, oraz zrozumieniu własnego dobra przez wszystkich członków, tak obywateli jak i włościan, Oddział łańcucko-jarosławski rozwija się w zakresie czynności swoich i nie pró-

*) Odnośnie do powyższego ustępu rozesłał Komitet c. k. Tow. gosp. gal. okólmik do Rad wszystkich swych oddziałów pod daty 20. listopada 1879 l. 1621, podany w części urzędowej.

żnuje. Rzadko które posiedzenie odbędzie się w Jarosławiu bez jakiegoś gościa, łaskawie z dobrem słowem, radami lub nauką przybywającego. Tym razem przybył, tyle dla kraju zasług niosący prof. Dr. Nowicki z Krakowa; serdecznie powitany przez Zgromadzenie, w obszernem przemówieniu rozwinął historyę rybołowstwa, chowu i rozmnażania ryb w różnych krajach i jasno przedstawił konieczność pracy nad rozwojem tej gałęzi gospodarstwa, wyłuszczając niezawodne i blizkie z tego korzyści; po posiedzeniu wpuścił Szanowny profesor do Sanu 1000 węgorzy, które dla świeżo zawiązanego Oddziału jarosławskiego Towarzystwa rybackiego ze sobą przywiózł.

Interesującą bardzo i wszystkich rolników blizko dotyczącą rozprawę odczytał Stefan hr. Zamojski, o chowie koni w Galicyi; osobno do tej kwestyi wybrana komisya, zastanawiała się nad przyczynami utrudniającemi i przeszkadzającemi należytemu rozwojowi chowu koni u nas, a w rozprawie tej będącej sprawozdaniem komisyi, nie pominięto zdaje się nic, coby nadal dla nas i dla władz rządowych posłużyć skutecznie nie miało. Wyczerpujący ten elaborat, osobno Szanownej Redakcyi Rolnika przysłany będzie.

Po załatwieniu różnych przedmiotów porządku dziennego, miejscową przeważnie doniosłość mających, podniósł Władysław hr. Koziebrodzki konieczność zaopatrzenia twoacych się kółek włościańskich, taniemi a praktycznemi książkami, specyalnie dla włościan, tak w dziale uprawy roli, jako też i chowu bydła, i postawił zarazem wniosek, by Rada Oddziału zajęła się ogłoszeniem konkursu na dwa odpowiednie dziełka. Zgromadzenie jednogłośnie wniosek przyjęło i przeznaczyło na ten cel złr. pięćdziesiąt, a Szanowny wnioskodawca ofiarował tyleż z własnej szkatuły.

Spodziewać się nam należy, iż chwalebna ta ofiarność znajdzie wkrótce więcej naśladowców.

Jarosław 14. listopada 1879.

Część literacka,

Wielki majątek ziemski naszych czasów. Opis ordynacyi książąt Schwarzenbergów w Czechach przez Dr. Gwidona Krafft a, docenta na c. k. politechnice wiedeńskiej. Z oryginału niemieckiego przełożył Władysław Zawadzki, czł. Tow. gospod. galic. i wielu innych Towarzystw uczonych. Lwów, nakładem Kazimierza Sulatyckiego 1880.

Ktokolwiek z ziemian zwiedzał wystawę wiedeńską w r. 1873, widział niezawodnie pawilon książąt Schwarzenbergów, który już swoją bobrową chatą ściągał powszechną uwagę. Wstąpiwszy w obręb plantacyi otaczającej pawilon widać było okazy, świadczące nietylko o rozległych ale i starannie prowadzonych lasach, o dużych i także umiejętnie prowadzonych ogrodach, dostarczających rozlicznych gatunków szczepów do obsadzania dróg i miedz. Dostawszy się do wnętrza pawilonu, otaczały nas płody tak różnorodne a przytem doborowe, że śmiało można było pomyśleć, że gdyby Schwarzenbergi nieprzebytym murem oddzielili się od reszty świata, mogliby się bez niego obejść. Mapy i wykazy administracyjne, które były do przeglą ania, wskazywały nietylko ogrom majątku ale razem administracyę jego wzorową. Otóż o tym majątku, który sam jeden mógłby większą część niejednej powiatowej wystawy zapełnić, traktuje dzieło, którego tytuł podaliśmy na czele i które wyszło pierwotnie w języku niemieckim. Autorem jest Dr. Guido Kraft, znany u nas dosyć powszechnie i ceniony z tego względu, że jego dzieła rolnicze pisane są stylem bardzo przystępnym bez niepotrzebnych dodatków retorycznych, utrudniających tak często zrozumienie dzieł niemieckich. Tłumaczenie jest bardzo dobre i nic też dziwnego, gdyż tłumacz jest dawnym gospodarzem a przytem doskonałym stylistą polskim, czyta się więc dzieło z prawdziwą przyjemnością.

Nie chodzi nam tu jednak bynajmniej o podniesienie stylistycznej wartości dzieła ale o zwrócenie uwagi naszych ziemian na treść jego wielce pouczającą. Nie jestto bowiem panegirykowe opisywanie istniejących i nieistniejących doskonałości dóbr JO. książąt itd., napisane w celu wykpienia jakiejś gratyfikacyi lub zaskarbienia sobie pańskiej łaski, ale poważny opis dóbr ks. Schwarzenbergów z wytkniętym wyraźnie celem rozwiązania kwestyi bardzo ważnej: co korzystniejsze dla wielkiego majątku, dzierżawa czy własny zarząd? Opis może być postawionym jako wzór dla opisów gospodarczych, obejmujących znaczniejsze połacie kraju, dotykając bowiem stosunków topograficznych, klimatycznych i geognostycznych daje obraz nader dokładny naturalnej jakości krainy, dopełniony podaniem stosunków społecznych, handlowych itp. W szczegóły planu dzieła wchodzić nie będziemy, ograniczymy się jedynie na wskazaniu główniejszych punktów. Po rzucie oka na mapę Czech, na geognostyczne stosunki dóbr, dzielących się na górne i dolne, na klimat, roślinność polną i leśną, na stosunki robotnicze, drog handlowe i rodzaje zbytu, co wszystko (rozdziałów IV.) obejmuje ogólnym tytułem „Zasadnicze podstawy gospodarstwa", przystępuje autor do opisania „Zarządu własnego" poświęcając mu 9 rozdziałów (od V. do XIII. rozdziału). Tutaj podane są opisy składu administracyi ogólnej i rozmaitych zarządów w poszczególnych kluczach i główne zarysy urządzenia gospodarstw. Dalej między innymi działami uwzględnione są: hodowla bydła, obory zarodowe, rozpłód, karmienie itp. Chów owiec, nierogacizny i koni. Ulepszanie gruntów. Użycie maszyn. Fabryki gospodarcze. Uprawa zbóż, roślin handlowych, fabrycznych, okopowych i pasz. Ogrody i pola. Winnice. Gospodarstwo stawowe itp. Trzeci dział „Wydzierżawienie" podaje obszar wydzierżawiony (19.23%) obszaru rolnego i sposób wypuszczania w dzierżawę. Autor przytacza warunki, pod którcmi wydzierżawiają tam całe folwarki, które chociaż bardzo ścisłe, pozostawiają przecież dzierżawcy dosyć znaczną wolność w gospodarowaniu. Żeby czytelnik mógł ocenić doniosłość warunków, objętych kontraktami dzierżawnemi w majątku książąt Schwarzenbergów, podaje autor warunki projektowane przez G. Drechslera w tegoż dziele „Der landwirthschaftliche Pachtvertrag". Częściowym dzierżawom, bardzo powszechnym w dobrach książęcych poświęconym jest również ustęp. Zakończenie dzieła tworzy dział „Zarząd własny czy wydzierżawienie?" Po roztrząśnięciu tej sprawy na podstawie poprzedniego opisu kończy autor, postawiwszy sobie zapytanie, czyli właściciel wielkiego majątku ziemskiego w Austryi ma go wydzierżawiać czy sam gospodorować, następującą odpowiedzią: „Oto odpowiemy że, gdy jak się bardzo prawdopodobnie zdaje, nie rychło przynajmniej można się spodziewać obniżenia stopy odsetkowej, lecz przeciwnie wszystko dalsze jeszcze podnoszenie się takowej wróży, właściciel wielkiego majątku najwyższy a zarazem najtrwalszy dochód obok największej pewności posiadania wówczas mieć może, jeżeli zajmując się osobiście naczelnym sterem gospodarstwa, tylko odległe, nie łączące się z całością dóbr folwarki lub grunta wydzierżawia; gospodarstwo zaś całego majątku, o ile mu starczy kapitału, **pod własnym zarządem** prowadzi". Z twierdzeniem tem zgadzamy się najzupełniej i gdy u nas dążność do wydzierżawiania folwarków należących do wielkich dóbr, występuje coraz to wybitniej, uważamy to za zasługę p. Sulatyckiego, że wydał swoim nakładem dzieło, wykazujące, że największy nawet majątek, można przy dobrej organizacyi administrować na własny rachunek z korzyścią nietylko swoją ale i całego kraju.

Część urzędowa.

Petycya

wniesiona przez Komitet Tow. gospod. galic.

pod dniem 1. grudnia 1879

do Rady Państwa w sprawie podatku gruntowego.

Wysoka Izbo!

Już w roku 1878 przesłało c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie petycyę przeciw zamierzonej podówczas zmianie ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego z dnia 24. maja 1869.

Petycya ta nie była uwzględnioną, albowiem uchwaloną została nowela do powołanej ustawy w dniu 6. kwietnia b. r., która spacza główny cel i zasady ustawy z r. 1869 a nadto wprowadza nowe prowizoryum w istniejącym już obecnie prowizoryum.

Wedle brzmienia tuż co wspomnianej noweli ma być podatek gruntowy rozłożony przed rozstrzygnięciem reklamacyi, a w domiar komisye krajowe, które zajmywały się całem przeprowadzeniem ustawy podatkowej z r. 1869, mają być zastąpione innem ciałem powołanem do rozstrzygania reklamacyi, wynikłych właśnie z przeprowadzenia katastru gruntowego w moc ustawy z 1869 r.

Zważywszy iż rozłożenie podatkn gruntowego, na podstawie nie sprostowanych operatów za pomocą dozwolonych ustawą z r. 1869 reklamacyi, musiałoby się okazać niesprawiedliwem i krzywdzącem, a to tem pewniej gdy jak powszechnie wiadomo, operaty te przeprowadzone były i gorączkowo i w wielu razach przez ludzi nioobznajomionych dokładnie ani ze stosunkami gospodarskiemi kraju, ani nawet z ustawą z r. 1869.

Zważywszy następnie, iż pomiar i sprawdzenie granic własności nie odbywało się równocześnie z zaszacowaniem gruntów, a przeto że przy prowizorycznem rozłożeniu podatków, częstokroć opłacałby takowe sąsiad za sąsiada, jak niemniej i najgłówniej to, że przed wydaniem jakiegokolwiek wyroku najprostsza sprawiedliwość wymaga, iżby temu, który skutki wyroku doznawać ma, obrona pozostawioną była.

Zważywszy w końcu, iż tylko komisye krajowe, w składzie w jakim obecnie się znajdują, mogą odpowiednio rozpoznawać i rozstrzygać reklamacye, albowiem członkowie tych komisyi przez wieloletne urzędowanie, obeznali się już i ze sprawą i z stosunkami miejscowemi, podczas gdy komisye obmyślane w noweli z 6. kwietnia b. r., złożone z członków nieobznajomionych z tokiem spraw, działałyby najprawdopodobniej jedynie w duchu fiskalnym.

C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie ma zaszczyt upraszać:

Wysoka Izba raczy powziąść uchwałę co do zmiany postanowień noweli z 6. kwietnia 1879 w tym kierunku:

1. iżby podatek gruntowy oparty na ustawie z dnia 24. maja 1869 roku, rozłożony był dopiero po załatwieniu reklamacyi;

2. iżby komisye i podkomisye krajowe powołane ustawą z r. 1869 do przeprowadzenia katastru gruntowego, pozostały i dla reklamacyi w obecnym swoim składzie.

Streszczenie ważniejszych uchwał

z posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

za miesiąc październik i listopad 1879 r.

XXIII. Posiedzenie dnia 1 Października 1879 r.

Przewodniczy książę Adam Sapieha, Prezes Tow. Obecni: pp. I. Wiceprezes D. Abrahamowicz, II. Wiceprezes Bolesław Augustynowicz. Członkowie Komitetu: pp. H. Strzelecki, P. Gross, O. Hausner Dr. T. Pilat, Dr. T. Skałkowski, Z. Strusiewicz.

1. W dopełnieniu uchwały Rady Ogólnej, jakoteż poprzedniej uchwały Komitetu w sprawie kongresu rolniczego, postanowiono zaprosić 20 mężów fachowych do wzięcia udziału we wzmocnionem posiedzeniu Komitetu — i odnieść się do Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, aby in gremio udział w posiedzeniu tem przyjąć zechciał. Nadto uchwalono

a) Zwołać przedkonferencyę kongresu rolniczego na dzień 22 Października b. r.

b) Przybrać jeszcze dwóch delegatów Towarzystwa na tęż konferencyę przedwstępną, a t. pp.: Ottona Hausnera i Kornela Krzeczunowicza.

2. Przyjęto do wiadomości pismo Rady kultury krajowej w Czechach, iż udziału w kongresie rolniczym przyjąć nie może.

3. Przyjęto program posiedzenia przedkonferencyi kongresa rolniczego.

4. Z pomiędzy 15 kompetentów, którzy się w skutek ogłoszonego konkursu na dwa stypendya leśne po 500 złr. każde de szkoły głównej kultury ziemiańskiej w Wiedniu zgłosili—uchwalono przedstawić Ministerstwu rolnictwa na też stypendya (na trzy półrocza) ukończonych uczniów tutejszej szkoły leśnej, Józefa Chrzanowskiego i Ferdynanda Poluszyńskiego..

Nadto załatwiono i inne sprawy mniejszej wagi.

XXIV. Posiedzenie dnia 14 Października 1879 r.

Przewodniczy ks. Adam Sapieha, Prezes Towarzystwa. Członkowie Komitetu: pp. H. Strzelecki, W. Podlewski, Piotr Gross, Tad. Skałkowski.

1. Postanowiono prosić księcia Prezesa Towarzystwa i pana Piotra Grossa, aby jake deputacya Komitetu udali się do JE pana Namiestnika, celem przedstawienia uciążliwości i strat na jakie właściciele gorzelń z powodu różnych nadużyć niższych organów skarbowych są narażeni; później zaś przedłożyć c. k. Prezydyum Namiestnictwa memoryał w tym względzie.

2. Uchwalono przesłać Redakcyi czasopisma „Landwirthschaftliche Zeitung“ w Wiedniu sprostowanie, co do mylnego przypisywania Towarzystwu naszemu supremacyi na kongresie rolniczym.

3. Powzięto uchwałę, iż na kongresie rolniczym, co do referatów tamże przedłożyć się mających, jedna tylko opinia przedstawioną być może.

4. Żądanie Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni w Grazu, aby zaproszono podobne Towarzystwa w Pradze, Lwowie i Bernie, do wzięcia udziału w kongresie rolniczym—uchwalono odstąpić przedkonferencyi do decyzyi.

5. Postanowiono zakupić buhaja dla p. hr. Stanisława Badeniego, z funduszów subwencyjnych—pod warunkiem, jeżeli Komitet żądaną subwencyę od Ministerstwa rolnictwa uzyska.

6. Przyznano subwencyę po 250 złr. na urządzenie popularnych kursów weterynaryi (w Podhajcach i Stanisławowie) Oddziałowi Brzeżańskiemu i Stanisławowskiemu. Żądanie Oddziału Bobreckiego pozostawiono do roku przyszłego.

7. Uchwalono odnieść się do Ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem, aby jak dawniej wszelkie subwencye na przedstawienie Komitetu przyznane, na ręce tegoż przesyłać zechciało.

8. Mianowano delegatem Komitetu na Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. D. Abrahamowicza.

9 Uchwalono rozesłać wszystkim Oddziałom gospodarskim statutn Towarzystwa rybackiego w Krakowie—i poprzeć jak najgoręcej usiłowania tegoż Towarzystwa.

10. Uchwalono, iżby Towarzystwo gosp. galic. przystąpiło w charakterza członka dożywotniego do Towarzystwa rybackiego w Krakowie—i wyasygnowauo w tym ceiu kwotę 50 złr. z funduszów Towarzystwa.

11. Mianowano delegatem Komitetu do ankiety w przedmiocie ustawy dla rybołowstwa, przez c. k. Namiestnictwo zwołanej, pana Piotra Grossa.

12. Uchwalono podać do wiadomości wszystkich Oddziałów gospodarskich odezwę c. k. Namiestnictwa, co do projektowanego urządzenia kursu kucia koni przy Zakładzie ogierów rządowych w Drohowyżu.

13. Uchwalono poprzeć podanie pana Adama Prażmowskiego, stypendysty w Lipsku, u kuratora fundacyi stypendyjnej hr. Amalii

Stadnickiej, względem przyznania mu dalszego stypendyum dla złożenia doktoratu tamże.

XXV. Posiedzenie dnia 10 Listopada 1879 r.

Przewodniczy p. Bolesław Augustynowicz II. Wiceprezes Tow.. Członkowie Komitetu: pp. H. Strzelecki, W. Podlewski, Piotr Gross, Teodor Kulczycki, Dr. T. Pilat, Albin Rajski Dr. Emanuel Roiński, Dr. T. Skałkowski.

1. Przyjęto do wiadomości, iż JE. p. Namiestnik oświadczył deputacyi w sprawie gorzelniczej wszelką ze swej strony pomoc.

2. Na kongres rolniczy zamianowano 6 delegatów—a to, oprócz referentów do poszczególnych pytań pp. Dr. Bilińskiego, Hausnera, Schellenberga i księcia Adama Sapiehy, pp. Zygm. Strusiewicza i Kornela Krzeczunowicza. Wykaz delegatów przesłano Komitetowi wykonawczemu kongresu rolniczego w Wiedniu.

3. Uchwalono zwołać wzmocnione posiedzenie Komitetu w sprawie kongresu rolniczego na dzień 29. listopada b. r.

4. Przyjęto do wiadomości rezygnacyę Dr. Teofila Ciesielskiego z godności członka Komitetu.

5. Uchwalono zakupić dla p. Teofila Ostaszewskiego buhaja rasy berneńskiej, na zwykłych warunkach.

6. Uchwalono prosić pp. br. Juliana Brunickiego, Tadeusza Chajęckiego i Stan. Pawlikowskiego, aby — zorganizowaniem na nowo Oddziału Stryjskiego zająć się zechcieli.

7. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytych na dniu 8. Listopada b. r. egzaminów w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku—i uchwalono nie rozpisywać konkursu na stypendya do Zakładu dopóki nie będzie zapewniona subwencya na r. 1880, i o tem Ministerstwo rolnictwa zawiadomić.

XXVI. Posiedzenie dnia 24 Listopada 1879 r.

Przewodniczy p. Dawid Abrahamowicz I. Wiceprezes Towarzystwa. Członkowie Komitetu: pp. Henryk Strzelecki, Waleryan Podlewski, Dr. Tadeusz Pilat, Albin Rajski, Dr. Tadeusz Skałkowski, Zygmunt Strusiewicz.

1. Uwzględniając, iż Wys. Ministerstwo rolnictwa w preliminarzu budżetu na 1880 zamieściło kwotę 3000 złr. dla Zakładu uprawy i wypraw lnu w Gródku, że zatem jest nadzieja uzyskania subwencyi, uchwalono rozpisać konkurs na pięć stypendyów 10-miesięcznych każde po 180 złr., dla uczniów Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

2. Uchwalono prosić p. Teodora Kulczyckiego, aby rezygnacyę swą cofnąć zechciał.

3. Uchwalono wystosować petycyę do Rady Państwa z żądaniem, iżby wymiar nowego podatku gruntowego w Galicyi nastąpił dopiero po przeprowadzeniu czynności reklamacyjnych, i aby czynności te poruczone były dotychczasowej komisyi krajowej, jakoteż podkomisyom.

Petycyę tę postanowiono przesłać Radom Oddziałowym i Wydziałom Rad powiatowych. do zbierania podpisów i przesłania jej wprost do Rady Państwa.

Uchwalono nadto, aby petycyę tę przedłożyć na posiedzeniu wzmocnionego Komitetu.

4. Uchwalono prosić p. Dra Tadeusza Pilata, o wypracowanie memoryału w przedmiocie tegorocznego nieurodzaju, i przewidywanego z tego powodu niedostatku — i memoryał ten przesłać JE. p. Namiestnikowi z prośbą, aby egzekucyę podatków w okolicach klęską nieurodzaju dotkniętych wstrzymać polecił. Odpis memoryału przesłać do Koła polskiego i do p. ministra Dr. Ziemiałkowskiego.

5. Z powodu rezygnacyi p. Strusiewicza, wybrano delegatem Towarzystwa na kongres rolniczy — w miejsce tegoż p. Dra Tadeusza Pilata.

6. Z przyznanej przez Ministerstwo rolnictwa kwoty 400 złr. na podniesienie sadownictwa, a 200 złr. na premiowanie pasiek włościańskich, uchwalono: a) przyznać Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu we Lwowie kwotę 150 złr., jako nagrodę za bezpłatne rozdawanie szczepów owocowych dla szkółek drzew przez nauczycieli ludowych starannie utrzymywanych; b) rozpisać konkurs na cztery nagrody po 20, 15 i 10 złr. dla szkółek drzew owocowych; c) rozpisać także cztery nagrody po 20, 15 i 10 złr. dla pasiek włościańskich dobrze utrzymywanych.

7. Mianowano komisyę konkursową z siedmiu członków do ocenienia 7 manuskryptów, w skutek ogłoszonego w roku 1878 konkursu na dziełko p. t. Przewodnik o hodowli bydła w kraju naszym na desłanych—i do przedłożenia orzeczenia, co do przyznania nagród Komitetowi do ostatecznego zatwierdzenia.

8. Na wezwanie c. k. Namiestnictwa zamianowano delegatami do odbyć się mającej tamże ankiety w sprawie chowu koni: pp. ks. Adama Sapiehę, Zenona Słoneckiego, Włodzimierza Cieleckiego; zastępcami zaś tychże (w porządku powyższym) pp. Stefana hr. Zamojskiego, Kazimierza Zaklikę i Dyonizego Trzeciaka.

9. Zgodzono się na propozycyę c. k. Namiestnictwa, względem zmiany delegatów w komisyi licencyowania ogierów w powiatach Bóbrka i Rohatyn, tudzież Sambor i Rudki.

10. Mianowano komisyę do odbioru buhajów przez prof. Pańkowskiego z zagranicy sprowadzonych.

11. Uchwalono zaprosić na posiedzenie Komitetu wzmocnionego p. Henryka Dr. Jasieńskiego.

Nadto załatwiono i inne mniejszej wagi sprawy.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 1660.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż w skutek ogłoszonego w roku 1878 konkursu na premiować się mające dziełko p t. „Przewodnik o hodowli bydła rogatego w kraju naszym“, otrzymał w terminie przepisanym tj. do dnia 1. listopada b r. siedm manuskryptów.

Do ocenienia tychże zamianował Komitet Komisyę konkursową złożoną z pp.: księcia Adama Sapiehy, Kazimierza Pańkowskiego, Zygmunta Strusiewicza, Ludwika Szumańczowskiego, Albina Rajskiego, Felicyana Szybalskiego, Zygmunta Kahanego; która w myśl postanowień konkursu przedłożyć ma swe orzeczenie co do przyznania nagród Komitetowi Towarzystwa gospod. gal. do ostatecznego zatwierdzenia.

Wynik tegoż orzeczenia nie omieszka Komitet ogłosić w swoim czasie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

C. k. Towarzystwa gosp. galic. l. 1663.

Przedstawienie do J. E. p. namiestnika w sprawie poboru podatków od ludności wiejskiej.

Ekscelencyo!

Sprawozdania o zbiorach tegorocznych nadsyłane Komitetowi c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospod., jako materyał do statystyki zbiorów dla użytku Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, wykazują zgodnie z wiadomościami z innych źródeł nadchodzącemi bardzo znaczny ubytek w zbiorach na całem środkowem Podgórzu, począwszy od Krosna aż do Nadwórny, a następnie w całej tak żyznej golinie Sanu i na wschód Sanu we wszystkich prawie powiatach aż po Żółkiew, Lwów i Rohatyn, prócz tego zaś tu i ówdzie jeszcze w dalszych wschodnich powiatach.

Wiadomo nam, że Wys. Władze rządowe i Wydział krajowy zajęły się szczegółowem zbadaniem rozmiarów niedostatku i obmyśleniem środków zaradczych, za które to starania słuszne tym władzom należy się uznanie. Wszakże z drugiej strony dochodzą nas liczne głosy, że właśnie w wspomnianych poprzednio okolicach, niedostatkiem nawiedzonych, odbywa się równocześnie w skutek świeżego polecenia c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu ściąganie rat podatkowych, które pozbawia ludność wiejską szczupłych zapasów, i tak na przezimowanie niewystarczających i niewątpliwie klęskę niedostatku tylko zwiększy i rozszerzy, a tem samem zwiększyć także musi potrzebę pomocy publicznej z jednej strony, zaś z drugiej strony dopełni miary i tak już zastraszającego zadłużenia ludności wiejskiej.

Jako reprezentanci interesów rolniczych we wschodniej części Galicyi uważamy za obowiązek nasz przedłożyć tę sprawę W. Ekscelencyi z usilną prośbą o wydanie polecenia, aby w gminach i okolicach, gdzie niedostatek zapasów żywności i paszy już teraz czuć się daje lub spodziewanym jest napewno w najbliższej przyszłości, ściąganie podatków od ludności rolniczej zostało odroczonem. Nie wątpimy, że polecenie podobne centralna Władza skarbowa uzna za zupełnie usprawiedliwione; bo niepodobna pozbawiać na rzecz skarbu publicznego resztki środków utrzymania tego, którego będzie się musiało wkrótce, albo już zaraz potem ratować pomocą z tychże samych funduszów publicznych, i który zamiast odsetków zwłoki od podatków będzie musiał płacić stokroć wyższe odsetki lichwiarskie, jeśli odrazu nie ulegnie ruinie materyalnej.

Znając gorące zainteresowanie się Waszej Ekscelencyi obecnem położeniem kraju, ufamy że prośba nasza, w imieniu krajowego rolnictwa zaniesiona, zyska przychylne przyjęcie i odniesie pożądany skutek.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

C. k. Towarzystwo gospod. galic. l. 1680.

Ogłoszenie

Komitet c. k. Towarzystwa galic. otrzymawszy w roku bieżącym od Wys. Ministerstwa rolnictwa **zasiłek na premiowanie szkółek drzew owocowych, tudzież na premiowa-**

nie pasiek włościańskich — rozpisuje niniejszem **konkurs na 24 nagród** mianowicie: **na cztery nagród** po 20, po 15 i po 10 złr. **na szkółki drzew owocowych przy szkołach ludowych** i na takież **cztery nagrody** po 20, po 15 i po 10 złr. za **pasieki włościańskie dobrze utrzymywane.**

Ubiegający się o powyższe nagrody mają wnieść podania swoje (stylizowane do Komitetu Towarzystwa gospod. galic) na ręce dotyczących Rad powiatowych lub Oddziałów gospndarskich franco najdalej **do 20. stycznia 1850 roku.**

Po upływie powyższego terminu przystąpi Komitet Towarzystwa gospod. galic, co do szkółek owocowych, na podstawie opinii odnośnych Wydziałów Rad powiatowych lub Oddziałów gospodarskich — a co się tyczy pasiek włościańskich, na podstawie opinii galic. Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego do przyznania nagród najbardziej na nie zasługującym, i takowe zs pośrednictwem tychże Rad wypłaci.

Uwaga. Kompetenci, którzy w roku 1878 otrzymali już od Komitetu Towarzystwa gospod. galic. nagrody — ubiegać się obecnie o przyznanie nagród nie mogą.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szan. Rady Oddziałów gospodarskich Świetne Wydziały Rad powiatowych jakoteż Świetne c. k. Starostwa obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskntecznieszy.

Zarazem uprasza Komitet Szan. Rady Oddziałów gospodarskich i Świetne Wydziały Rad powiatowych, ażeby otrzymane w tej mierze podania, wraz z opinią swoją, Komitetowi **do końca stycznia 1880 roku** nadesłać raczyły.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 29. listopada 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

Józef Grelińskі, sekr.

C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 1621.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

1. Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie zawiadomił nas, iż prezes niemieckiego Towarzystwa rybackiego von Behr chce udzielić bezpłatnie ikry bardzo cennych ryb łososiowatych z gatunków Coregonus Maraena (Sieja) i Lavaretus i zapytuje, czyby Towarzystwo krakowskie nie chciało zająć się wychowem takowych. Ponieważ obie te ryby żyją w znacznych głębiach jezior, a Wydziałowi nie wiadomo bliżej, czy i gdzie tego rodzaju jeziora u nas się znajdują, przeto prosił tak swe Oddziały jakoteż i Komitet podpisany o szczegółowe doniesienia w tej mierze.

Stosując się do życzenia powyższego uprasza Komitet Szanowną Radę, aby znajdujące się w obrębie tamtejszego Oddziału jeziora, względnie stawy większe do wiadomości podpisanego Komitetu jak najrychlej podać raczyła, wykazując zarazem wielkość obszaru tychże wód (w morgach) i głębokość (w sążniach), jeżeli jest znaną.

2. Przy tej sposobności podając do wiadomości, iż na Okólnik nasz z dnia 30. maja b. r. l. 825, przy którym rozesłaliśmy artykuł Dra Nowickiego „Nieco o naszych wodach i rybach“ i odnośny kwestyonarz, napłynęły dotąd zbyt nieliczne odpowiedzi, i to przeważnie z zachodniej części kraju, z wschodniej zaś tylko jedna, śmiemy upraszać, aby Szan. Rady Oddziałów na tenże kwestyonarz koniecznie odpowiedzieć nam raczyły, przez wzgląd na ważność poruszonej sprawy.

3. Nie wiadomo też nam dotąd, jaki skutek odniósł okólnik nasz z dnia 20. marca b. r. l. 478. z uchwały XIV. Rady Ogólnej rozesłany, w sprawie nadsyłania do Szkoły Dublańskiej narzędzi rolniczych między włościanami w obrębie Oddziału używanych, tudzież głów nietkiętych bydła rogatego i trzody chlewnej, celem urządzenia zbiorów zootomicznych przy tejże szkole.

Upraszamy przeto o wyjśnienie, czy i jaki skutek odniosła powyższa odezwa nasza?

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów dnia 20. listopada 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

C k. Towarzystwo gosp. galic. l. 1653.

Ogłoszenie konkursu.

Uwzględniając, iż Wys. Ministerstwo rolnictwa w preliminarzu budżetu na rok 1880 zamieściło kwotę 5000 złr. dla Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, że zatem jest nadzieja uzyskania subwencyi, rozpisuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego niniejszem konkurs na pięć stypendyów 10-miesięcznych, każde po 180 złr. w. a. dla uczniów praktycznego Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na czas od 1. stycznia do 31. października 1880 r.

2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 18 i dobry stan zdrowia.

3. Uczeń-stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskazane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki.

4. Pomieszkanie, pościel, światłe i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendyum.

5 Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż w fartuch skórzany i kitlę płócienną.

6. Dla uczniów pochodzących z miasta Gródka tylko trzecia część powyższego stypendyum tj. 60 złr. przyznaną będzie.

7. Podania nadsyłać należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (w Zakładzie Ossolińskich) franco **najdalej do 15. grudnia b. r.** z dołączeniem: a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności, tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno.

Od kandydatów wymaga się tylko ukończenia szkół ludowych lub wiejskich; kandydaci jednakże, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 25. listopada 1879.

D. Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów gospodarskich, Świetne c. k. Starostwa, jakoteż Szanowne Wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Sprostowanie.

W Nr. 5. Rolnika z dnia 24. września b. r. w „Protokole czynności Komisyi sędziów powołanych do ocenienia próbek chmielu“ str. 55 wiersz 29 wydrukowano przez pomyłkę, iż dyplom honorowy otrzymał ks. Marfiewicz Antoni gdy ma być „p. Marfiewicz Antoni właściciel dóbr Brzeska i Słotwiny z przyległościami“ co nię niniejszem prostuje.

Lwów 20. listopada 1879.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospod.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.